Nr. 185. Kraków, dnia 15 Sierpnia — Niedziela. Rok 1886.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Głos z Warszawy.

Ostatniemi dniami mieliśmy sposobność zwrócić uwagę czytelników na pewną zmianę tonu, w jakim prasa rosyjska do Polaków i o Polakach przemawia. Jest ona tem bardziej znaczącą, jeżeli się zważy chwilową sytuacyę polityczną Europy, pewne naprężenie stosunków, pewne obawy nowych a wielkich starć. Zaznaczyliśmy nieraz zasadnicze nasze stanowisko, wobec pochodzących z Rosyi głosów z wezwaniem do zgody, i wobec takich zapytań, jak owo rymowane w rosyjskiem piśmie *Swiet* zapytanie — z kim my Polacy ewentualnie trzymać będziemy. Dzisiaj otrzymujemy z Warszawy, od korespondenta, który umie trzymać rękę na pulsie opinii publicznej, list w tym samym przedmiocie, zgodny zupełnie ze stanowiskiem, jakie pismo nasze w sprawie tej zajmowało i zajmuje. Korespondent ów pisze nam:

„O pewnej zmianie w naszych stosunkach a raczej o zmianie tonu, a nie czynu względem „jezuicko-szlacheckiej Polski“ wnosić można z organów prasy rosyjskiej, które do niedawna ziały najwyższą względem nas żarłocznością a obecnie rozpoczynają swą piosnkę wobec nas z nieco odmiennego tonu. W *Dniewniku Warszawskim* galicyjski korespondent zaczyna już wierzyć w szerzenie się pomiędzy zakordonowemi Polakami myśli pojednania Rosyan z Polakami; znany fejletonista-polityk książę Meszczerski w swoim *Graždaninie* zupełnie nie na żarty orzeka, iż duszenie i prześladowanie Polaków niczem innem nie jest, jak tylko cackiem danem do rąk Rosyi przez księcia Bismarka. Nawet p. Katkow w *Mosk. Wied.* i p. Suworin w *Now. Wrem.* w ostatnich czasach łagodzą swój ton i zdają się wierzyć żeśmy się poprawili.

„Czy rzeczywiście tak jest, wątpię; na awantury żadne puszczać się nikt nie ma zamiaru, ale żeby w obec tego wszystkiego, co u nas się dzieje miał się zrodzić choćby cień miłości dla naszych ciemięzców, to by było rzeczą aż nadto nienaturalną. To, co się dzieje dzisiaj z nami, działo się już w Bułgaryi, Serbii, Rumunii, Czechach, Węgrzech i w ogóle tam, gdzie jedna strona była zwycięzcą a druga zwyciężoną. Żaden narod nie zrezygnował ze swojej przeszłości ze swoich praw przyrodzonych i pomimo kilkowiekowego ucisku życie swoje zachował. Mrzonki ciemięzców nie urzeczywistniły się nigdy, a więc i my, o egzystencyę naszą spokojni być możemy, a Rosya rozumieć to powinna, że zarówno jej uśmiechy jak i prześladowania na jednaki zawsze grunt padają i padać będą aż do chwili, w której przyznać nam muszą prawo życia i egzystencyi.

„Pod tym względem niech się nie łudzi prasa rosyjska, a i my nie mamy czego się wypierać, stan rzeczy w niczem się nie zmienił i nie zmieni. Zdaje mi się nawet, że rozumie to dobrze publicystyka rosyjska sama, że do złagodzonego tonu dzisiaj inne ma powody, aniżeli sprawiedliwość i uczciwość czysto ludzką. Powód odnajdziecie łatwo w historyi polityki ostatnich kilku miesięcy, w których zarysowały się dość wyraźnie zamiary nieprzyjazne Bismarka względem Rosyi; po co jednak ten faryzeizm i te uśmiechy? Rosyanie wiedzą aż nadto dobrze, że w razie wojny my spokojnie stać będziemy; sympatye nasze nie ciągną nas nigdzie a od niepolitycznych porywów już mamy dostateczną obronę w doświadczeniu, zwłaszcza też wtedy, gdy nam braknie siły. Z tych wszystkich względów interesujemy się co prawda polityką, patrzymy bacznie na to, co się dzieje w Europie, ale daleko więcej zajmujemy się tem co nam grozi na obszarach naszych wewnątrz, lub też co nas podnieść może“.

## Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

II.

(Ciąg dalszy).

Z fachową częścią nauki rolniczej uporaliśmy się. I ze zdumieniem widzimy, że mamy w kraju szkołę, która w tym względzie może śmiało współzawodniczyć z jedną z najsłynniejszych szkół Niemiec. Ale na tem nie dosyć, powie ktoś. — Bez nauk zasadniczych nie ma mowy o porządnej nauce rolnictwa. I co do tych nauk właśnie podnoszą się zwątpienia. Głoszono nawet, że szkoła tak izolowana, jak dublańska, dość sił i środków mieć nie może do wykładu tych nauk i z tego powodu propagowano połączenie jej z uniwersytetem w Krakowie lub nawet z politechniką we Lwowie. Na te zakusy odpowiedział był prof. Godlewski broszurą: „W sprawie szkoły rolniczej“, a to, co tam wyraził, poparł silnie w swem sprawozdaniu z podróży naukowej po Niemczech, odbytej przed rokiem („Szkoły rolnicze niemieckie“. Warszawa 1886). Temu czego się prof. Godlewski, jako pedagog, domyślił i temu, co od profesorów niemieckich słyszał, ja miałem sposobność się przypatrzyć, a z tej obserwacyi i doświadczenia wyniosłem to samo przekonanie, co profesor Godlewski ze swej podróży.

Porównań dalej przeprowadzać mi niepodobna, ale i nie potrzebuję. W Niemczech, z wyjątkiem Hohenheimu, szkoły rolnicze są oddziałami fakultetów filozoficznych uniwersyteckich. Wykładami nauk zasadniczych są tu wykłady tych nauk miane na fakultetach filozoficznych. Naturalnie nikt nie wątpi, że te fakultety mają dość znakomitych zarówno ekonomistów, jak przyrodników, i porównanie z Dublanami byłoby nie na miejscu. Mają i Dublany znakomitość, którejby im nie jeden uniwersytet pozazdrościł, ale nie to jest kwestyą rozstrzygającą. Idzie o to, gdzie uczniowie więcej wiadomości z nauk zasadniczych wyniosą. Co do ekonomii politycznej; to w takich uniwersytetach, gdzie jest instytut rolniczy, prócz wykładu części ogólnej, bywają wykłady ekonomiki rolniczej w szczególności; przytem bywają i konwersatorya osobne dla rolników. Zależy to więc od profesora, ile się uczniowie nauczą. Ponieważ tu sił nie braknie a przy instytutach rolniczych starają się umieścić specyalistów do ekonomiki rolnictwa, jak Roscher w Lipsku, Conrad w Halle, Meitzen w Berlinie etc., zatem tu instytuta te nic nie tracą na połączeniu z uniwersytetami. U nas nie wiem coby z takiego połączenia wynikło, bo żaden z naszych uniwersytetów ekonomisty obeznanego z rolnictwem nie posiada, a gdyby w Dublanach zabrakło profesora Aua, nie wiadomo kimby go przyszło zastąpić. Ale zwróćmy się do nauk przyrodniczych. Tu całkiem rzecz się ma inaczej a wynik jest ten, że w Niemczech uczniowie rolnictwa wychodzą ze szkoły z naukami temi niedostatecznie obeznani. Przy tem całem bogactwie zastawionego sobie naukowego pokarmu odchodzą głodni!... Na wynik ten składają się: system wolności uczenia się i połączenie instytutów rolniczych z uniwersytetami w ten sposób, że nauk zasadniczych uczniowie tych instytutów słuchają na wydziale filozoficznym uniwersytetu. — Uczeń, chcący nauczyć się rolnictwa nie przychodzi do szkoły z tem przekonaniem, że nauki zasadnicze są mu nieodzownie potrzebne, a jeżeli zachęcony przez któregoś profesora, na te nauki się zapisze, to albo je później z indeksu wykreśla, tem chętniej, że przy tem otrzymuje zwrot należytości za dość drogie wykłady, albo wytrwawszy do końca, wynosi z tego następujący rezultat: albo z nauk tych nic nie skorzystał, bo nie umie ich do swoich potrzeb zastosować, a a jeżeli czegoś się nawet dowiedział, później, przeszedłszy do fachowych przedmiotów, jak o niepotrzebny balast o nie się nadal nie troszczy. albo też studyuje je kosztem nauk fachowych, gdyż w całej rozciągłości dla fachowych botaników, chemików etc. wykładany przedmiot nadto go absorbuje, przyczem często grzęźnie w jakiemś laboratoryum i zamiast rolnikiem, zostaje czem innem, a przynajmniej nie zostaje rolnikiem praktycznym. Dlatego instytuty niemieckie wydają wielu profesorów, stanowiących potem chlubę tych instytutów, ale żeby wydawały wykształconych rolników praktycznych, o tem, wraz z profesorem Godlewskim, pozwalam sobie wątpić. — Oto co w tym przedmiocie mówi prof. Godlewski: „Mimo pomyślnego stanu rolnictwa niemieckiego, nie waham się twierdzić, że nauczanie rolnictwa w tamtejszych szkołach rolniczych jest na wskroś wadliwe, i że nie przynosi ono bynajmniej tych owoców, jakie przynieśćby powinno, gdyż wiadomości, jakie uczniowie kursów rolniczych niemieckich, opuszczając one, wynoszą, są tak powierzchowne i płytkie, że jeżeli potem zostają dobrymi gospodarzami, to nie dla tego, ale pomimo to, że byli w szkołach rolniczych. Nieufność praktycznych rolników do wychowańców szkół rolniczych z jaką tak często u nas spotkać się można, istnieje także nie w mniejszej mierze i u Niemców, i kto wie, czy to właśnie wychowańcy szkół rolniczych niemieckich nie byli i u nas przedewszystkiem powodem do wszczepienia w praktycznych rolników tej nieufności. Jeżeli w Niemczech stoi rolnictwo wysoko, to sądzę, że szkoły rolnicze niemieckie, przynajmniej takie, jakie one są dzisiaj, najmniej w tem mają zasługi; a jeżeli jest jaka ich zasługa, to nie polega ona na tem, że w nich przyszli rolnicy się kształcą, ale chyba na tem, że pomiędzy profesorami tych szkół są ludzie, którzy przez swą naukową działalność, do postępu rolnictwa się przyczyniają, i że oni przez wciąganie do swych prac praktycznych rolników, kształcący wpływ na tychże wywierają. Nie sądzę, abym się mylił, jeżeli wyrażę twierdzenie, że liczne bardzo towarzystwa rolnicze w Niemczech, a nadewszystko stacye doświadczalne, przez te towarzystwa utrzymywane, bez porównania więcej do postępu niemieckich gospodarstw się przyczyniają, aniżeli szkoły i uniwersyteckie kursa rolnicze.“

Kiedy przybywszy do Halle dla studyów rolniczych zapisałem się był między innemi na geologię i na fizyologię roślin, po kilku już dniach, uważając, że wykład fizyologii jest znacznie dla potrzeby mojej za obszerny, że prędzej z książki coś skorzystam, tem bardziej, że o laboratoryum botanicznem absolutnie już myśleć nie można było, poszedłem do kancelaryi ten wykład wykreślić. Funkcyonaryusz tam urzędujący, jeszcze zanim życzenie moje mu objawiłem, popatrzywszy na indeks rzekł: „Pan przyszedłeś wykreślić fizyologię roślin?“ „Tak jest“. „Naturalnie. I geologię także?“ „Nie“. — Obok mnie stało kilku innych z podobnemi życzeniami, tylko że na zapytanie funkcyonaryusza, oni, nie on z sarkastycznym uśmiechem odpowiadali: *natürlich!* Nie obyło się przytem bez żartów. Proceder ten widocznie był nader pospolitym. Rzecz mówi sama za siebie. Jeżeli się znajdzie uczeń, który obznajomienie z naukami zasadniczemi uważa za potrzebne. próba prędko go rozczaruje. Raz z „doświadczenia“ nabrawszy podobnego przekonania, już nie łatwo da się „teoryą“ przekonać. — Na geologi, z której się nie wykreśliłem, miałem kilku kolegów. (Na 180 uczniów instytutu i obowiązujące dwa lata nauki, powinno ich było być 90). Przypominam sobie wykład, w którym mowa była o polaryzacyi. Kiedy profesor wyszedł, słuchacze wybuchnęli głośnym śmiechem. Pokazało się, żeśmy wszyscy siedzieli na tureckiem kazaniu. Profesor znać odczuł to, bo kiedy wyszedłem za nim do drugiego pokoju dla wpisania *nomen receptum*, znalazłem go mocno zirytowanym. Zapytałem, jakieby mi dzieło polecił: „Katechizm petrografii Blaasa“. „Ależ to bardzo krótkie“. „Wszak pan jesteś rolnikiem“. Wymieniłem kilka dzieł większych. „To za obszerne“. Zrobiłem na to uwagę, że wykład jego jest nierównie obszerniejszy od polecanego przezeń dziełka. „Ja wykładam dla geologów“. „Jednak pan profesor ma między swemi słuchaczami znacznie większą część rolników?“ „Ale jestem uniwersyteckim profesorem geologii i mam dwóch słuchaczy geologów“. Kiedy później skarżyłem się Kühnowi, że z wykładu geologii niewiele korzystam, powiedział: „Trzeba było wprzódy słuchać mineralogii“. „To znowu kilka godzin w tygodniu; na to przecież nie ma czasu“. Wtedy z jakimś niewesołym uśmiechem zapytał mnie, czy słucham fizyologii roślin?... Na to ja już zniecierpliwiony odpowiedziałem, że przybyłem uczyć się rolnictwa. Szkoły niemieckie w dzisiejszej organizacyi posiadają w istocie dość silne środki, aby nawet przekonanych o potrzebie nauk zasadniczych do nich zniechęcić!

Kiedy Kühn w wykładzie metodologii rolnictwa przytaczał wszystkie nauki, które są rolnikowi potrzebne i zachęcał do obznajomienia się z niemi, przez audytoryum przeszedł szmer, w którym mięszał się przestrach, niedowierzanie i szyderstwo. — Oto sławna niemiecka szkoła! — Jakże inaczej jest w Dublanach! Tu każden uczeń słucha nauk zasadniczych, nietylko że ich słucha, ale pracuje w laboratoryach, a nietylko że pracuje, ale i z nich korzysta. Wykład przystosowany jest do potrzeb uczniów. Profesor czuje się organem szkoły rolniczej i jako taki występuje. Co do laboratoryów to rzecz pewna, że wykład nauk przyrodniczych bez nich się nie na wiele przyda. Ale laboratoryum musi być też do potrzeb ucznia przystosowane. W Halle (i w ogóle w Niemczech) przystosowania takiego nie ma, dlatego też, jeżeli — co nader rzadkie — rolnik jaki w takiem laboratoryum pracuje, to albo w niem ugrzęźnie, albo nic nie skorzysta. Do tego przyczynia się i to, że w laboratoryach w Niemczech początkującymi bardzo mało się zajmują. Zostawieni są sami sobie. Dla porównania dość wejść na chwilę do laboratoryów dublańskich dla chemii lub botaniki, gdzie między pracującymi nieustannie chodzi profesor i asystent. Pokazują, pytają, tłomaczą, naprowadzają, doradzają. Zarówno jak wykłady i laboratorya są obowiązkowe, odwiedzają je zatem wszyscy: laboratoryum botaniczne po dwie godziny w tygodniu, przez trzy półrocza, zootomiczne po dwie godziny przez dwa półrocza, chemiczne po dziewięć godzin przez dwa półrocza.

W Halle, gdzie laboratorya przyrodnicze tak prawie jak wcale nie są przez rolników odwiedzane, laboratoryum rolnicze Kühna, najlepsze zapewne tego rodzaju w Niemczech, a w którem od biedy przecież z głównemi przynajmniej rzeczami z przyrodniczych nauk zapoznać się można, liczyło w półroczu zimowem 1883/4 dwudziestu ośmiu, w letniem 1884 — piętnastu uczniów na stu osiemdziesięciu wpisanych do szkoły i dwa lata nauki! Uprzedzenie powzięte do nauk zasadniczych przeniosło się i tutaj, i tu mikroskop i najprostsza chemiczna analiza zostały uznane przez uczniów za „*gelehrter Kram*“! Obfite i nader czynne stacye doświadczalne nie potrafią nigdy zastąpić potem takiemu rolnikowi własnej wiedzy, bo one nie nauczą go myśleć i spostrzegać.

Ta wzmianka o laboratoryum rolniczem rzuca jeszcze światło na dział nauk fachowych w niemieckich szkołach. Porównanie jużeśmy wyżej przeprowadzili, a jeśli subjektywnym wydał się komu sąd nasz o profesorach, jeśli kto nie wierzy, że takich nauczycieli jak prof. Lubomęski i Pankowski nie w każdej niemieckiej szkole napotka, to może przemówi do niego fakt, że uczniowie niemieccy do fachowych nauk przystępują źle przygotowani, i ta druga okoliczność, że jeśli zarzuciliśmy Dublanom, iż za mało posiadają między nauczycielami praktyków, w porównaniu z Halle stosunek ten wypada jak 2 do 1, bo w Halle jeden tylko Kühn posiada za sobą praktykę znaczącą!

Umieszczenie szkoły na wsi i połączenie jej z folwarkiem zapewnia także praktyczniejszy niż tam kierunek, a to nawet obok lepszego traktowania nauk zasadniczych.

Jeśli komu potrzeba dalszych jeszcze dowodów na to, że organizacya szkół niemieckich jest wadliwą, że naśladować jej nie mamy co, a raczej skupiwszy się około własnej instytucyi popierać ją samodzielnie, ufając własnym siłom rozwijać, co więcej uczynić ją wzorem dla zachodu — kto takich dowodów szuka, niech jeszcze zajrzy do wspomnianej pracy prof. Godlewskiego. Tam znajdzie między innemi także i zdania koryfeuszów niemieckiej nauki — i to tak przyrodników jak i rolników — zdania niezbyt pochlebne dla dzisiejszej, od Liebiga datującej organizacyi szkół rolniczych. Dość przytoczyć zamiast wielu z pomiędzy rolników Settegastą, z pomiędzy przyrodników Sachsa.

Cielęce zachwyty dla obczyzny może mają jakie przeciwne argumenta? Proszę; tembardziej, że nie jestem szowinistą, ani też zwolennikiem zastoju, a krytykę chętnie usłyszę, mając sam dość ważne przeciw szkole dublańskiej zarzuty.

(C. d. n.)

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 10 sierpnia.*

Warszawa powoli zaczyna się ożywiać. Skutkiem zapowiedzianych wizyt członków panujących rodzin w Lubochenku i administracya i główni nasi opiekunowie już na swoich stanowiskach. Hurko powrócił z dóbr swoich od dni pięciu, ale widocznie jakieś inne wiatry polityczne wiać zaczynają, bo dotąd nie mamy jeszcze z ręki jego żadnego nowego paszteta. Pan Apuchtin tylko wyrobił zniesienie przy gimnazyach oddzia-

# EUTHANASIA.

NOWELLA

**SEWERA.**

(Dokończenie.)

— Lecz to już nie zmieni biegu wypadków. Ja nie pragnę nic więcej wiedzieć i o nic nie chcę pytać. Może to i lepiej, — mówiła, zamyślając się, — że wobec nas staje tylko ze swoją przyszłością. W przeszłości stracił wszystko, dziś otwiera mu się nowa droga i u jej początku znajduje mnie jednę. Mamo, nie myślmy o przyszłości, nie zajmujmy się przeszłością, teraźniejszość uśmiecha się do nas, żyjmy w niej. Życie nasze dotąd składało się z ciężkich wspomnień i z obaw przed jutrem, odpocznijmy w biegu płynących chwil, które nas otaczają i radzą i proszą cieszyć się niemi. Powiedzmy sobie, że dosyć tych obaw i niepokojów. Patrz, na północy już gwiazdy świecą, na zachodzie ostatnie błyski słońca, noc nas obejmuje. Odpocznijmy w ciszy i upajajmy się jej majestatem. „Dziś“ roztwiera do nas ramiona, pocóż uciekać do nieznanego „jutra“, tego groźnego, nieubłaganego fatum. Odpocznijmy — głowę przytuliła do piersi matki.

IV.

Chory powoli wracał do zdrowia, dziewczę nie opuszczało go, śledząc tę cichą walkę, jaką toczyła młodość i jej prawa do życia z nadwątlonem jego ciałem. Nauczyła się myśleć w obec niego głośno i wierzyła, że ukazuje mu nieznane drogi, w imię których wstanie i rozpocznie nową pracę.

Cieszyła się tą wiarą, chwilą obecną, nim, sobą samą i pięknościami przyrody, strojącej się w coraz to nowe blaski.

Młody człowiek dźwignął się, twarz jego nie była już przerażająco bladą, wyraz jej łagodziły: blask niebieskich oczu, pogodne myśli i uśmiech na ustach.

W letnią bezksiężycową noc, biała mgła okrywała jezioro, winnice i nadbrzeżne domki, wznosząc się powoli pod ciemne sklepienie nieba, iskrzące się od gwiazd.

Zasłonięci szerokiemi liśćmi klonu, wpatrywali się w białe morze mgły, spływające do ich stóp, i jasne gwiazdy na niebie. Wytężyli słuch, bo im się zdawało, że w ciszy panującej dokoła słyszą bieg własnych myśli.

Na zakręcie drogi, tuż pod obmurowanem wzniesieniem, przyciszona rozmowa wypełniła powietrze.

— I tu, — mówił doktor do przyjaciela, dwa wyroki śmierci podpisane i nie cofnięte jak przeznaczenie. Natura nieubłagana zna tylko swoje prawa. On dźwiga się po to jedynie, aby runąć; ona jednak wyprzedzi go. Serce jej pęknie. Tak być musi ...

Rozmowa ucichła i tylko odgłosy oddalających się kroków odbijały się w sercach dwojga skazanych.

Młody człowiek zerwał się, pochwycił drżące dziewczę wpół i przygarnął do siebie.

— Tak być musi, — powtórzyła. Wyroki podpisane i niecofnięte jak przeznaczenie. Natura nie zna litości. Odebrali nam ostatnie chwile złudzeń.

— Tem lepiej, — przerwał jej, — tem lepiej. Złudzenia są udziałem słabych; usiłowania ratowania życia przeciągnęłyby tylko walkę, w której musielibyśmy przegrać. Zmuszeni do szamotań się i ciągłych obaw, stargalibyśmy napróżno resztę sił, strach rozstroiłby nasze nerwy i znikczemnił nas. Drżelibyśmy o zimniejszy powiew wiatru, o większe gorąco, o mocniejsze wytężenie głosu, o głębszą myśl, wydobywającą się z pracy naszego mózgu, aby tylko przedłużać biedne nasze życie. Wszystko to byłoby małe i w gruncie egoistyczne. Stało się; niecofnione fatum wypisało nam na czołach wyroki śmierci; lecz zarazem uwalnia nas od kajdan tego świata. Patrz, mgła zasłoniła ziemię; przed nami nieskończoność, wszechświat, wieczna harmonia.

Dziewczę pod wpływem czaru muzyki słów ukochanego, wpatrywało się w białą mgłę, okrywającą dolinę i w ciemne niebo, iskrzące się od gwiazd.

— Może to i lepiej, — szepnęła; — gdyby tylko matka, biedna moja matka nie słyszała. Obejrzała się, wytężając wzrok w ciemnościach. Może to i lepiej, powtórzyła, zwracając się. — Chcieliśmy oddać światu naszą młodość, siły, myśli, nasze pragnienia, prace, wszystko, co dać można, — on nas odpycha, zabija.

Dreszcz ją przeszedł. Odczuł go młody człowiek i, tuląc ją do siebie, pochylił się, zbliżając usta do jej czoła.

— Przywołałaś mnie do życia, aby cię pokochać i towarzyszyć ci przez tę krótką drogę. Musi ona być dla nas radością, męztwem i uśmiechem, jakie daje miłość oswobodzona z wszelakich trosk. Nikogo na całym tym świecie, tylko my dwoje otoczeni pięknością przyrody wstępujemy w nieskończoność ze świadomością, krok za krokiem coraz bliżej, wpatrując się w jej oblicze, póki nas nie obejmie i nie pochłonie. Wyprzedzamy tylko ludzkość, wszechświat cały o miliony wieków i prędzej stajemy u brzegu.

— Matka, biedna moja matka, — odezwało się dziewczę. Czuć było w jej głosie żal i tęsknotę.

— Wyprzedzimy ją zaledwie o jedno westchnienie, o jedno mgnienie oka, o jednę błyskawicę myśli. Bo i cóż jest w obec wieczności jeden dzień, jeden wiek, lub wieków tysiące? Czem jest cierpienie, jeżeli nie wspomnieniem, które w ciszy nieskończoności utonie.

Rozmarzona polotem myśli młodzieńca, oparła głowę na jego piersiach.

— Czem my będziemy? — spytała. — Promieniem księżyca, tęczą na niebie, lub rosy kropelką.

— Siłą rozpływającą się w ogromach świata, falą eterów, lub myślą mędrca, — odparł.

— Tylko razem. Nie zostawiaj mnie samej nigdy, nigdy! — przysięgnij, że nie zostawisz. Płyńmy wiecznie przez obszary nieskończoności, lecz razem obok siebie. Gdy mnie porzucisz samą na drodze wieczności, będę się bać i będzie mi pusto, smutno, strasznie. Przysięgnij, że mnie nie odbiegniesz.

Dziewczę nie było zdolne wydobyć się z po za granic osobistości Rada była zmienić się w promień księżyca, kroplę rosy, lecz wierzyła, że w tych przemianach nie przestanie być sobą.

— Przysięgam.

Struga światła przez otwarte drzwi oblała dwoje młodych ludzi, przytulonych do siebie. Przed nimi stanęła matka.

— Mamo, słyszałaś przysięgę?

— Słyszałam; — odpowiedziała.

— I wierzysz?

— Wierzę.

— Nie opuści mnie, wiecznie będziemy razem. Nie zostawi samej, nie porzuci, nie odejdzie — nigdy. Błogosław swoje dzieci.

Matka w milczeniu splotła ich dłonie, objęła głowy w jednym uścisku, złożyła pocałunki na ich czołach.

— Błogosławię was na drogę życia. Niech wam płynie wśród uśmiechów radości.

V.

Jesień zstępowała na ziemię, znacząc swój pochód większą ciszą w naturze, zmiennemi barwami swych szat i tęsknotą, którą rozbudzała szarawym kolorytem.

Nic się na pozór nie zmieniło. O przebytej drodze życia mówił krótszy oddech, szybsze bicie serca, jaśniejsza bladość na twarzach i głębsze spojrzenia rozszerzonych źrenic. Myśli płynęły w nieskończoność, torując drogę młodej parze.

Stali nad brzegiem jeziora. Zwierciadlana jego powierzchnia odbijała białe chmurki, płynące po niebie.

Siły ją odbiegały, wsparła się na jego ramieniu i prosiła, aby ją objął ręką.

— Gdyby nie nasza świadomość, — mówiła, — gdyby nie twoje męztwo i spokój, ostatnie dni nasze byłyby męczarnią walki i strachu. Tymczasem są one cichem oczekiwaniem.

— Czekamy na przemianę materyi, na oswobodzenie ducha; czekamy na rozpłynięcie sił naszych w nieskończoności, na wcielenie się we wszechświat, na wieczny sen i zapomnienie.

— Biedna moja matka traci córkę, biedny nasz kraj dwie siły, dwa dobre serca, — dwoje uczciwych ludzi.

— Fatum zabija szlachetnych, proteguje silnych, o kamiennych czaszkach i żelaznych muskułach. Grecy wytępieni, — zostali Rzymianie. Żałujesz życia?

— Nie, — odparła stanowczo, — żal mi tych, którzy zostają. Piękność przyrody, jej smutek rozlewający się dokoła czaruje mnie, bezmiar pociąga. Przy tobie i z tobą czekam spokojnie na zbliżającą się wieczność. Zaplotła ręce u jego szyi. Głowa mi ciąży, pochyliła się na jego piersi.

Wziął ją na ręce, zaniósł do łódki i odczepił łańcuch. Nieuczuty przez nich powiew wiatru i niedojrzane fale wiodły łódkę na głębiny jeziora.

łów paralelnych, i tym sposobem zmniejszył liczbę miejsc dla tych, którzy uczyć się pragną. Mała to jednak szkoda ze względu na naukę, jaką młodzież w tych dzisiejszych szkołach odbiera i pedagogiczne przykłady, na jakie się patrzy. To utrudnianie nauki rozwinie niezawodnie samouctwo, które więcej da pożytku narodowej myśli, aniżeli wszelka mądrość naszych cywilizatorów. To co wam piszę jest nie tylko zdaniem mojem, ale przeważnej większości ludzi zbliska przyglądających się temu systematowi naukowemu rosyjskiemu, którego praktyczność nie byłaby uznaną nawet u Hotentotów.

Coraz bardziej przekonywamy się, że stan ekonomiczny kraju, którym wśród naszych licznych utrapień jedynie jeszcze można było się pocieszać, coraz bardziej upada. To też uwaga ogółu coraz baczniej zwraca się ku temu, aby środek ratunku wynaleść; powstają też projekty i instytucye, mające na celu wyzyskanie rozmaitych dotąd nietykanych prawie gałęzi narodowego gospodarstwa.

Do szczęśliwszych takich instytucyj zaliczyć należy towarzystwo ogrodnicze, które przed niedawnym czasem urządziło wystawę kwiatów owocowych i w pomarańczarni w Łazienkach i zaprezentowało na niej prześliczne okazy owocowe, dowodzące, że byle tylko odrobinę dobrej woli i chęci z naszej strony, możemy zupełnie wyrugować import owoców z zagranicy i tym sposobem podwyższyć dochód gospodarstwa. Do niedawnego czasu istniała w Warszawie szkoła ogrodnicza, której głównym dyrektorem był profesor Aleksandrowicz a profesorem pan Jankowski, obaj Polacy i tę część jednak postanowiono zmoskwiczyć; Polacy z zajmowanych stanowisk usunięci zostali a na ich miejsce sprowadzono ludzi nie mających najmniejszego pojęcia o rzeczy i ogród Pomologiczny, który doszedł świetnego stanu pod kierunkiem poprzedników coraz mizerniej wygląda.

W tych dniach na jednej ze scenek ogródkowych wystawiono komedyę dwóch znanych literatów z postępowego obozu, Wołowskiego i Kotarbińskiego p. t. „Nie wypada“. Sztuki tej nie widziałem dotąd, dziś więc to tylko powiedzieć mogę, że dawno już rzecz wygłoszona publicznie nie wywołała tak szerokiego zajęcia i dysput jak „Nie wypada“. Konserwatywna krytyka przyznaje talent autorom. Oburzyła się na ich pesymizm a raczej rzuciła się nań z całą zaciętością. Dobry interes na tem pono zrobił teatr Poznański, bo namiętne krytyki i wrzawa sprawiły, iż teatrzyk mały Alhambra na Miodowej ulicy, literalnie codziennie widzów pomieścić nie może.

## „Wieczory Wielkopolanina“.

(Dokończenie.)

Bismark, aczkolwiek był szczerym, nie zawsze przecież wszystko wypowiada. Jego rewelacye z r. 1863 nie są zupełne.

Pominął mianowicie szczegół bardzo ważny, o którym wspomniał niedokładnie urzędowy moskiewski historyograf powstania 1863/4, Berg, a który pomimo zaprzeczenia *Nordd. Allg. Ztng.*, w rzeczy samej miał miejsce.

Mówimy tu o negocyacyi ministra Bismarka z wysłańcem rządu narodowego z powodu propozycyi pośrednictwa pomiędzy polskiem powstaniem a rządem carskim.

Na pośrednika w imieniu króla Wilhelma nastręczył się sam Bismark, ówczesny prezes berlińskiego gabinetu. Udawał się do ks. Władysława Czartoryskiego, następnie trafił do samego rządu narodowego.

Motywował swoje wystąpienie ludzkiemi uczuciami króla, który jako chrześcianin ubolewa nad rozlewem krwi i zniszczeniem kraju i rad byłby sprowadzić pokój w ziemi polskiej.

„Ponieważ — są to słowa Bismarka — Moskale wiele nabroili i trudno oczekiwać, ażeby po tylu popełnionych przez nich okrucieństwach, głos ich i obietnice budziły w Polakach zaufanie; ponieważ rząd narodowy wynalazł nowy sposób wojowania, taki, że największa armia jest bezsilna i zwyciężonem powstanie być nie może, ale też i do zwycięstwa nigdy nie dojdzie — widząc więc niemożność rządu carskiego upacyfikowania kraju, rząd pruski proponuje swoje w tym celu pośrednictwo. Jeżeli rząd narodowy zgodzi się rozbrajać powstanie w miarę zajmowania kraju przez wojska pruskie, wtedy on wyrobi w Petersburgu dla Królestwa Polskiego odpowiednie autonomii narodowej instytucye.“

Gdy rząd narodowy odpowiedział, iż tylko na zasadzie niepodległości kraju, może być mowa o pacyfikacyi — wtedy p. Bismark rzekł: „iż jest tak potężnym w Petersburgu, że nawet kwestyę niepodległości Polski może u cesarza Aleksandra II przeprowadzić, ale samego Królestwa Polskiego, bez Litwy i Rusi. Wtedy musielibyśmy zabezpieczyć się, ażeby oswobodzona Polska nie chciała nam odebrać Poznańskiego i Prus Zachodnich i z tego powodu zabralibyśmy ten oto kawałek Królestwa“ i palcem pociągnął linię odcinającą część województw Kaliskiego i Płockiego.

Nie będę opisywał dalszego przebiegu tych bardzo ciekawych negocyacyj, bo rzecz o nich nie nadaje się do tego dzieła.

Nie doprowadziły one do pozytywnego rezultatu, bo przed ich zakończeniem powstanie upadło.

Pomysł nastręczenia się na pośrednika pomiędzy rządem carskim a powstaniem, był śmiały i zręczny.

Gdy cały świat interesował się rozwiązaniem tej sprawy i wszystkie gabinety interweniowały dyplomatycznie w Petersburgu na rzecz Polski, oprócz berlińskiego gabinetu — prezes tego gabinetu chciał niespodziewanie wystąpić na forum europejskie, jako pośrednik powstania i pacyfikator Polski.

Był to, powtarzamy, pomysł nie lada i gdyby się był udał, Prusy wzrosłyby ogromnie w znaczenie i potęgę.

Rząd atoli narodowy przeniknął rzeczywisty zamiar prezesa gabinetu i nie złudził się poczynionemi obietnicami.

Może od tego czasu zostało w sercu prezesa gabinetu trochę niechęci i trochę gniewu do Polaków, jak zwykle do ludzi, którzy się nie okazali łatwowiernymi.

Gniew ten i niechęć urosły z czasem do potęgi w mężu, który wszystkich zwyciężył i przebaczyć nie może, iż najsłabsi i najwięcej zdeptani, zwyciężyć się nie dali, rozumie się, mowa tu tylko o moralnem zwycięstwie.

Wiadomo nam jeszcze o innym wypadku także bardzo charakterystycznym.

Ks. Bismark, który przed wojną z Austryą porozumiewał się z Czechami, Węgrami, w innym czasie, przed wojną wszakże francuską, szukał porozumienia z pewną więcej wpływową osobą na emigracyi.

Agent paryski prezesa gabinetu berlińskiego proponował naszemu rodakowi podróż do Berlina, dla rozmówienia się w bardzo ważnej sprawie, tyczącej się Polski, z hr. Bismarkiem i w tym celu dawał mu dla bezpieczeństwa *sanfconduit*.

Rodak nasz zachorował i wyręczył się osobą znajomego swego, deputowanego na sejmie berlińskim Waligórskiego.

Poseł Waligórski był u prezesa gabinetu w Berlinie. Przyjęty był bardzo dobrze, hr. Bismark mówił z nim o sejmie, lecz nie chciał mówić o przedmiocie właściwym. „Jest to sprawa ważna, rzekł, tyczy się Polski, ale chciałem o niej mówić z polskim emigrantem, z poddanym Jego Królewskiej Mości nie mogę.“

Co to była za sprawa? Nie wiemy.

Domyślać się nam jednak wolno, domysł zaś ułatwiają nam artykuły, które wspomniany wyżej agent paryski odebrał z Berlina, z rządowej kancelaryi i umieścił w *Revue Contemporaine*.

Były to artykuły polityczne. Autor krytykował Polaków jako niepraktycznych, bo zawsze opierających swoje nadzieje odbudowania Polski na państwach i narodach. które albo nie chcą albo nie mają możności przyjścia z pomocą Polakom. Autor wykazywał dalej i dowodził, iż jedne tylko Prusy-Niemcy, mają rzeczywisty interes w odbudowaniu Polski, i gdyby Polacy z ufnością zbliżyli się do rządu i odpowiedniem postępowaniem starali się jego przychylność pozyskać, nie ulega wątpliwości, iż nadzieje swoje widzieliby urzeczywistnionemi przez Prusy. Co się tyczy ziem polskich, będących w posiadaniu Prus, autor te odłączał od terytoryum oswobodzonej Polski.

Według autora Polacy powinniby zrezygnować z tych prowincyj i zadowolnić się państwem, utworzonem z ziem polskich, zabranych przez Rosyę i Austryę.

Rzecz to godna uwagi, iż podobnej treści artykuły pojawiły się obecnie w dziennikach i broszurach niemieckich.

Ów list z podpisem niby „Wołyniaka“, zamieszczony w *Schl. Ztng.* wkrótce po gromach nienawiści, jakie wraz z wyrokiem „zmniejszenia polskiej a powiększenia niemieckiej ludności“ w wschodnich państwa pruskiego prowincyach, wypadły z ust ks. Bismarka, zdaje się być streszczeniem owych artykułów, drukowanych przed 17 laty w *Revue Contemporaine*.

To podobieństwo treści nie może być przypadkowem. Jak artykuły w piśmie fancuskiem były produktem kancelaryi berlińskiego ministerstwa, tak też i list Wołyniaka jest niewątpliwie jej utworem.

Po co, dlaczego i dla jakiego celu puściła kancelarya powtórzenie po tylu latach swojego pisma? Czyż chciałaby obałamucić Polaków i budząc nadzieję, której ziścić nie myśli, pragnie osłabić energię i czujność ziomków naszych w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i Wschodnich i w Górnym Śląsku? Czyżby się krył w tem wystąpieniu podstępny zamiar ułatwienia narodobójstwa przez dobrowolne germanizowanie Polaków? Czyżby autor mniemał, iż dla niepewnej nadziei utworzenia państwa polskiego, złożonego z ziem zabranych przez Rosyę i Austryę, Polacy pod rządem pruskim zrzekną się narodowego jestestwa?

Byłaby to łatwowierność dziecinna. Wprawdzie mówią, że nie bywa bez korzyści, gdy słaby udaje wobec mocnego, iż został przez niego złudzonym. Ale my nie umiemy udawać przekonanych, gdy przekonani nie jesteśmy, ani też wierzących, gdy nie mamy wiary.

Polacy więc nadziei swojej nie zwrócą w stronę, z której piasek im w oczy ciskają. Ci, co prześladują i niszczą, nie mogą przecież budzić nadziei, ani zaufania.

I my, jeżeli napomknęliśmy o momentach, w których do nas ks. Bismark przemawiał po ludzku, łagodnie, jako orędownik niepodległości, to nie dlatego, ażebyśmy zmniejszali grozę położenia, jaką nam wytworzyła rządowa polityka eksterminacyi, przez niego prowadzona, ale aby przypomnieć, iż wszystko jest zmienne na tym świecie, więc i niewola trwać wiecznie nie będzie.

Czas zmienia najwytrwalej prowadzoną politykę, kruszy najsilniejszą wolę i obala najpotężniejsze państwa.

Dziwić się też należy, że mąż stanu, stosownie do tego, jak mu każe interes, raz przemawia tonem przyjemnym i miłościwym, jak gruchanie zakochanych gołąbków; drugi raz głosem strasznym i groźnym, jak odezwanie się Jowisza gromowładnego.

---

— Płyniemy w nieskończoność, krew zastyga, widzę jedynie ciebie i nad tobą błękity nieba. Przyciśnij mię, poczuj. Widzisz, odchodzę sama i serce mnie boli, wielkość wieczności przeraża.

— Nie, sama nie odejdziesz, — szeptał i tulił ją — ogrzewał ciepłem swego ciała.

— Nie zostawisz mnie? Mówią, że zanim duch rozpłynie się we wszechświecie, chwilę unosi się nad ciałem. Zaczekam, lecz spiesz się, jeżeli chcesz zobaczyć ducha mego, złączyć się z nim i też.

— Przyjdę, — powiedział takim głosem i tak serdecznie, że dziewczę uwierzyło.

— Dobre mnie losy wiodły aż tu, do stóp tych gór. Przeczucie mówiło mi, odejdziesz, lecz nie sama, nie sierotą. Uściśnij, — matko, moja matko! — Jak ja zawsze z tobą i z tobą mogę, na ustach został cień uśmiechu.

— Zaczekaj, — szeptał, — zaczekaj! — żal i tęsknota obejmowały go jak noc, która zapanowała w dolinie.

Księżyc wydobył się z po za szczytów gór i płynąc przez poszarpane chmury, zdawało się, że łódkę prowadzi za sobą. Na jej dnie, na rozłożonym szalu położył umarłą, wpatrując się w bladą twarz i w konający powoli na jej ustach uśmiech.

Łódka, popychana wiatrem płynęła cicho, smutek głęboki i rzewny zasłonił mu wzrok. Ocucił się — zamknął jej powieki, pocałował, otulił szalem i obawy, aby jej zimno nie było i czekał patrząc na sen bez przebudzenia, prowadzący go w nieskończoność.

Łódka za promieniami księżyca posuwała się dalej, na wschód i, jak by chciała ukryć swój skarb, usunęła się w [illegible] trzcin i tatarków, rozrosłych u brzegu jeziora.

---

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 13 sierpnia*

*Kuryer Lwowski* donosi, że w sprawie pomnożenia liczby urzędów podatkowych w Galicyi, nastąpiła już stanowcza decyzya. Dawno już użalali się i urzędnicy podatkowi na wielkie przeciążenie pracy, i ludność na zbyt daleką odległość tych urzędów, a niewątpliwie w sprawach wymiaru mniej byłoby rażących niesprawiedliwości, gdyby urzędnicy podatkowi nie byli tak przeciążeni i mogli każdą sprawę dokładniej zbadać. Ze względu na te wszystkie okoliczności prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie oświadczyło się stanowczo za pomnożeniem liczby urzędów podatkowych, i mając na względzie terytoryalny rozkład powiatowych władz politycznych, wystąpiło do ministerstwa z wnioskiem, pomnożenia ich o czterdzieści dwa.

„Ministerstwo zgodziło się wreszcie na to w zasadzie, lecz jak zwyczajnie w sprawach reorganizacyjnych, czyn rozbiega się bardzo znacznie z zasadą. Temi dniami więc, jak się dowiadujemy, nadeszła do Lwowa rezolucya, iż minister skarbu w budżecie na rok 1887 zażąda kredytu na usystemizowanie dwunastu nowych urzędów podatkowych w Galicyi. Jeżeli Rada państwa, o czem nie wątpić, przyzwoli kredyt potrzebny natenczas w przyszłym roku zamiast proponowanych przez p. Jorkascha 116, będziemy mieć 86 urzędów podatkowych, i liczba ta ma się następnie co roku stopniowo zwiększać.

„Etat każdego z nowych urzędów padatkowych będzie się składał z poborcy, kontrolora, adjunkta i woźnego.“

---

Dzienniki czeskie zajmują się bardzo żywo sprawą językową. Powodem tego jest fakt, iż przy egzaminach prawniczych w uniwersytecie czeskim w Pradze, 21 kandydatów upadło z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego. Skutkiem tego występują czeskie organa bardzo energicznie przeciw dawnemu rozporządzeniu, iż kandydaci Czesi mają choć jeden przedmiot zdawać w języku niemieckim, i że niedostateczna znajomość tego języka ma być powodem reprobacyi. Przybył do tego fakt inny. Na czeski uniwersytet uczęszcza także kilku, czy podobno więcej, Bułgarów. Otóż jeden z nich, mając zdawać egzamin, prosił o uwolnienie od niemczyzny, ale uwolnienia tego nie otrzymał — drugi wcale do egzaminu dopuszczonym nie został. Z tego *Hlas Naroda* słusznie wyprowadza wniosek, że oczywiście owo rozporządzenie językowe, co do egzaminów nie w tymcelu było wydane, ażeby przyszłym urzędnikom austryackim zapewnić znajomość języka niemieckiego, bo owi Bułgarzy urzędnikami w Austryi być nie myślą, ale żeby w ten sposób zaznaczyć stanowisko niemieckiego języka, jako *Staatssprache*. Organ klubu czeskich posłów twierdzi, iż jest obecnie dążność do utorowania drogi językowi niemieckiemu jako państwowemu, jeżeli nie w ustawodawczy, to przynajmniej w administracyjny sposób. Na dowód tego, przytacza oświadczenia ministra Gautscha, w czasie inspekcyjnej podróży po Czechach, wywody dzienników urzędowych o wspomnianym wyżej wyniku egzaminów państwowych w wydziale prawnym czeskiego uniwersytetu, wreszcie znane rozporządzenie ministra wojny w sprawie egzaminów na aspirantów oficerskich. — Z powodu tego rozporządzenia żądają *Nar. Listy*, ażeby, skoro aspiranci mają się wykazać znajomością języka niemieckiego, wymagać od tych aspirantów, którzy chcą służyć w czeskich pułkach, wykazania się znajomością języka czeskiego.

---

Praski korespondent *Dziennika Poznańskiego* (*it*) który niedawno ogłosił rozmowę swoją z czeskim posłem Trojanem, przesłał obecnie *Dziennikowi* drugą swą z tymże posłem rozmowę, spowodowaną odpowiedzią redakcyi na zarzuty, jakie w pierwszej rozmowie p. Trojan poczynił Polakom. Z tej drugiej rozmowy podnieść należy jeden, nadzwyczaj charakterystyczny ustęp. Czytając w odpowiedzi *Dziennika Poznańskiego* wzmiankę o prześladowaniu unitów i gwałtownem nawracaniu ich na prawosławie, zapytał poseł Trojan: co to znaczy?

„Powiedziałem tedy — pisze korespondent — w kilku słowach jak dalece Rosya w Chełmskiem i Lubelskiem nie przebiera w sposobach nawracania unitów. Nietylko, że nie utrzymywał Szan. Poseł, że i tego Czesi doświadczyli, ale powiedział, że to „chyba nie teraz się dzieje, że zapewne tak było dawniej“. Kiedy zaś ponowiłem zapewnienie, że wypadki, o jakich mówiłem, są nam współczesne — rzekł dr. Trojan: O tem nie wiedziałem“.

Niech p. Trojan z dzienników polskich się przekona, że my wiemy o najmniejszej krzywdzie, wyrządzanej narodowości czeskiej, i o każdą się upominamy. To też trudno wyjść ze zdziwienia, że poseł czeski nie wie nic o prześladowaniu unitów przez Rosyę.

---

W Częstochowie, gdzie jak wiadomo lud polski ze wszystkich stron naszej ziemi przybywa, aby się korzyć przed obrazem Matki Boskiej na Jasnejgórze, — będzie w najbliższym czasie postawiony pomnik dla cara Aleksandra II. Jak donosi urzędowy *Wileńskij Wiestnik* zawezwał Hurko artystę rosyjskiego Opiekurzyna do przygotowania projektu pomnika, na który złożono już 70.000 rubli.

---

Donosiliśmy o zniesieniu dwóch rzymsko-katolickich parafij śledziańskiej i gronowskiej w gubernii grodzieńskiej, co nastąpiło, jak głosiły urzędowe pisma rosyjskie, „dla przykładu“, iż rząd surowo postępować będzie, jeśli dostrzeże chwianie się w wierze „pojednanych z prawosławiem“ mieszkańców. Obecnie donosi *Warsz. Dniewnik*, że w guberniach lubelskiej i siedleckiej, gdzie mieszkają byli unici, władze ogłaszają miejscowej ludności powyższe rozporządzenie o zniesieniu parafij. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, jakiego znaczenia jest ta akcya, — wystarczy dodać, iż ludowi i tak już oszołomiałemu pod tyloma ciosami, dają pewność, iż sam car okazał się tak surowym dla byłych wyznawców katolicyzmu.

---

O pocieszającym wypadku donoszą do *Posener Ztg.* z Wrześni. W powiecie tym położoną wieś Chwatkowice, obejmującą 1.050 morgów, wystawioną na sprzedaż, nabyć miała spółka rolników polskich za cenę 151.000 marek. Bodajby częściej takie wypadki można było notować!

---

Zjazd w Gasteinie dostarczył prasie europejskiej niezmiernie wiele materyału do rozmyślań i uwag. Ze wszystkich artykułów ogłoszonych na ten temat w pismach niezawisłych przebija się, mniej lub więcej wyraźnie, przekonanie, iż przymierze trójcesarskie narażone jest dzisiaj na ciężką próbę. *Jour. des débats*, który zapatruje się na sytuacyę także w ten sam sposób, przytacza na uzasadnienie swych poglądów, co następuje: Rosya przekonała się, że przymierze z Austryą i Niemcami nie chroni jej od niepowodzeń na Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Niemcy i Austryi użyły przeciw Bułgarom cząstki tej energi, jaką dały uczuć Grekom, traktat berliński istniałby dotychczas. Rosya wie o tem i stąd pochodzi jej niezadowolenie. W r. 1878 życzyła ona sobie zjednoczenia Bułgaryi. musiała jednak uledz i zgodzić się na podział tego kraju. W roku 1885 zezwolono na zjednoczenie wbrew jej woli. Zamknięcie wolnego portu w Batum nie wynagrodziło jej tego. Zapytuje się o na dziś, jakie korzyści odniosła przystępując do sojuszu austryacko-niemieckiego i nie znajduje odpowiedzi na to pytanie. Ton, jakim prasa rosyjska przemawia, zdradza to zaniepokojenie Rosyi, a cała Europa czuje, że zanosi się na nowe ugrupowanie mocarstw i że kombinacye polityczne, do których przywykliśmy w ostatnich latach, stracą wkrótce swe znaczenia.

---

Rozruchy w Belfast są dla stronnictwa konserwatywnego zasłużoną karą za jego zachowanie się w Izbie gmin podczas obrad nad wnioskami gabinetu Gladstone'a. Mowcy konserwatywni uderzali wówczas zbyt często w strunę religijną i zbyt głośno biadali nad losem nieszczęśliwych protestantów irlandzkich, wydanych przez Gladstone'a na pastwę katolików. Lord Randolf Churchill objeżdżał nawet z wiosną bieżącego roku północno-zachodnią Irlandyę i przemawiał w kilku miejscach a zwłaszcza w samem Belfast do religijnych uczuć ludności, budząc w niej wspomnienia dawnych walk. Słowa te padły widocznie na żyzną rolę, a gabinet Salisburego zbiera dziś owoce tej lekkomyślnej agitacyi. Protestanci w Belfast nie mogą dziś zrozumieć, dlaczego ci sami torysi, którzy w ten sposób przemawiali do nich przed kilku miesiącami, powstrzymują ich dziś za pomocą siły zbrojnej od napaści na katolików. Patryoci irlandzcy potrafili już wyzyskać to kompromitujące dzisiejszy rząd zachowanie się protestantów i urządzili w Dublinie publiczną demonstracyę, która dziwnie odbija od krwawych zamieszek w Belfast. Chcąc dać dowód, że gabinet uznając prawa Irlandyi, może liczyć na poparcie ze strony narodowców, przygotowali Dublińczycy niezwykłą owacyę dla lorda Aberdeen, który za gabinetu Gladstone'a piastował godność wicekróla Irlandyi, obecnie zaś musiał ustąpić miejsca lordowi Castlereagh. Ulice, któremi przejeżdżał lord Aberdeen, udając się na dworzec kolei, napełnione były tłumami publiczności żegnającej go okrzykiem: do widzenia!

# Kronika.

*Kraków, 13 sierpnia*

**Z Muzeum narodowego.** P. Armand Levy, przyjaciel Mickiewicza, na którego rękach skonał wieszcz w Konstantynopolu, w przejeździe przez Kraków zwiedził wczoraj szczegółowo pamiątki po Mickiewiczu w Muzeum narodowem, wyrażając swoje zadowolenie z ich systematycznego ułożenia i obiecując dopełnić niektóre braki. Znany ten publicysta jest zarazem promotorem pomieszczenia medalionu pamiątkowego Micheleta, Quineta i Mickiewicza w *Collége de France*.

**P. Józef Kotarbiński**, krytyk literacki z Warszawy, bawił wczoraj w naszem mieście w przejeździe z Zakopanego.

**Prof. Ant. Mierzyński**, dziekan uniw. warszawskiego, znany tłumacz klasyków greckich, bawi w naszem mieście.

**Książe Władysław Czartoryski** otrzymał od papieża Leona XIII wielki krzyż orderu Piusa IX. Order ten jest o wiele niższym w hierarchii orderów papieskich, od orderu Chrystusa, jakim udekorowanym został kanclerz niemiecki.

**Hotele w Krakowie.** Miasto nasze zaczyna się starać o wygody publiczności, przejeżdżającej z dniem każdym coraz bardziej. Niedawno donosiliśmy o odrestaurowaniu wewnętrznem hotelu Drezdeńskiego, obecnie mamy do zanotowania podobneż upiększenie hotelu Victoria, w którym dobudowano trzecie piętro w stylu francuskim pozmieniano urządzenie pokoi, poustawiano nowe meble, starając się o możliwy komfort. — Hotel Victoria pozostaje nadal w administracyi swego właściciela p. A. Heurteux.

**Na benefis p. Zimajerowej**, który dziś się ma odbyć, wszystkie bilety rozkupiono wczoraj jeszcze.

† **Alojzy Onufry Górski**, urzędnik magistratu, zmarł, przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4 po południu. Pokój jego duszy!

**Ze Lwowa.** Zmarł tu Antoni Bogdanowicz, właściciel handlu (przy placu Maryackim) przyborów do pisania, znany i powszechnie szanowany obywatel, w południe nagle. w sieniach kamienicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, rażony apopleksyą. Mimo wszelkich starań przez cały kwadrans nie można było odnaleść żadnego lekarza, a przywołany cyrulik jakkolwiek usiłował puścić krew — ta już była zastygłą. Natychmiast zebrało się w sieniach domu, w których zdarzył się ten smutny i szerokie koła ludności do głębi żalem przejmujący wypadek, mnóstwo osób. — Dano znać do sklepu i zwłoki odwieziono do domu nieboszczyka na Bogdanówce tuż obok Wulki — Zmarły liczył około 62 lat.

— Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto podziękowanie rodziny ś. p. Lama, wiceprezydent p. Mochnacki złożył przysięgę w ręce p. prezydenta, wreszcie załatwiono kilka spraw administracyjnych. Radca Rewakowicz interpelował prezydenta w sprawie szkoły dominikańskiej. Od ostatniej uchwały rady miejskiej w tej sprawie, na którą dotąd nie nadeszła decyzya namiestnictwa, zaszła okoliczność, że ks. obserwanci, chcąc stworzyć fakt dokonany, oddalili czterech nauczycieli, jakkolwiek mianowali ich nie oni, ale Rada szkolna okręgowa, przez co dopuścili się bezprawia; — a nadto zaczęli przerabiać lokal szkolny na cele klasztorne, przedewszystkiem zaś zrzucili szyld z wyobrażeniem orła cesarskiego i napisem: „c. k. szkoła główna“. Już sam ten napis dowodzi, że szkoła nie była prywatną, samowolność ks. obserwantów niczem się przenie da usprawiedliwić. Interpelant prosi zatem prezydenta, aby jak najspieszniej zechciał sprawę tę osobiście przedstawić namiestnikowi i wyjednać, jeśli nie można na razie decyzyi stanowczej, to przynajmniej zachowania *status quo*. Sprawa to nader pilna, bo już za dwa tygodnie rozpoczną się zapisy szkolne. Prezydent Dąbrowski oświadcza, że bezzwłocznie spełni życzenie interpelanta.

**Ulanów**, 13 b. m. Reprezentacya powiatowa w Nisku przejęta ogromem nieszczęścia Ulanowa — spowodowanego katastrofą ognia — przewidując, że istnienie Ulanowa jako miasta zagrożone — powołała komitet powiatowy ratunkowy, któryby, posiłkując się komitetem lokalnym w Ulanowie, objął i przeprowadził akcyę ratunkową w tym kierunku, ażeby Ulanów, zagrożony w swej egzystencyi, mógł nadal miastem pozostać — by się napowrót odbudował — a mieszkańcy Ulanowa, którzy od tak dawna odwagę i zręczność polskich orylów oniemal na wszystkich rzekach środkowej Europy — równie jak na Bałtyku dowiedli, a dziś bez dachu i przytułku — w tułactwie nie zginęli:

Do komitetu powiatowego, składającego się z 12 członków, powołano najwybitniejsze osobistości w powiecie, a mianowicie: pp. Henryka Lewieckiego, Alojzego Zsitkowskiego, hr. Alfonsa Mniszcha, hr. Aleksandra Mniszcha, hr. Ferdynanda Hompescha, Dra Alojzego Loewiego, Wolfa Birnbauma, ks. Tomasza Grodeckiego, ks. Józefa Guntera, ks. Wojciecha Harmatę.

Komitet się natychmiast ukonstytuował, wybierając jednogłośnie p. Klemensa Kostheima przewodniczącym, — a p. Aleksandra hr. Mniszcha zastępcą przewodniczącego, zgodził się z programem akcyi przez przewodniczącego przedstawionym i rozpoczął energicznie wszechstronną działalność. — Rozchodzi się przedewszystkiem o uzbieranie potrzebnych funduszów, a uwzględnić należy, że Ulanów należy do najbiedniejszych miasteczek w kraju — nie ma własności ziemskiej, ani prawa propinacyi; jedyny dochód stanowią dodatki do podatków, wynoszące tysiąc kilkaset złr. rocznie, z których gmina na cele oświaty przyczynia się rocznie kwotą 600 złr. — na zaspokojenie dalszych, w dzisiejszych czasach tak wygórowanych potrzeb miasta, — liczącego do 5000 mieszkańców, pozostaje tylko kilkaset złr. rocznie, burmistrz Ulanowa pełni żmudne obowiązki urzędu swego bezpłatnie!

Ulanów nie posiada majątku gminnego — i nie mieści w granicach swoich majętnych mieszczan, — Ulanów stanowi półwysep z trzech stron wodami otoczony, najzamożniejszy obywatel, a liczba tychże bardzo mała, posiada zaledwie pięć morgów gruntu, przeciętna posiadłość pojedynczych rodzin nie obejmuje 1¾ morgi!

Dalszem nieszczęściem Ulanowa — że należy do powiatu Nisko, najbiedniejszego w całym naszym kraju, a znanego tylko z swych rozległych wydm piaszczystych! — Mimo tego Ulanów zaginąć nie może i da Bóg nie zaginie nietylko dla swej historycznej przeszłości, — ale i dzięki ożywionej ofiarności!

Ulanów położony prawie na granicy rosyjskiej — wkrótce odbudować się musi, ażeby bracia nasi zakordonowi nareszcie się przekonali, jak u nas w nieszczęściu brat bratu pomocną dłoń podaje!

Tym duchem przejęta reprezentacya powiatowa i mieszkańcy powiatu pospieszyli w pierwszej chwili z ofiarami i tak:

Wydział rady powiatowej w Nisku uchwalił jak na teraz 1000 złr., hr Hompeschowie 500 złr., szlachetny dawca bezimienny 300 złr., miasto Rozwadów 60 złr., wysokie c. k. namiestnictwo 500 złr., wysoki wydział krajowy nadesłał 400 złr, — ks. Wojciech Harmata 100 złr., dar Najjaśniejszego Pana 1000 złr. Dotychczas wpłynęło 3860 złr.

Dalsze dobrowolne składki, które pod adresem „Komitet powiatowy ratunkowy dla Ulanowa“ — do Niska przesyłać należy, będą w swoim czasie ogłoszone.

**Z Kongresówki.** Spółka malarska portretowa, zawiązana przed rokiem w Warszawie, wykonała dotychczas około 400 potretów, malowanych bądźto z natury, bądź według fotografij, — oraz sprzedała szkiców i obrazków za 4000 rubli. — Malowaniem zajmują się młodzi malarze warszawscy, którzy obok tego oddają się poważniejszym studyom naukowym w swoim zawodzie.

— Dr Siennicki, poświęcający się badaniom naukowym w zakresie hygieny, od kilku miesięcy w pracowni specyalnej hygienicznej warszawskiego uniwersytetu studyuje kwestyę utlenienia przez wodę materyj organicznych, znajdujących się w rozdrobnieniu. Przedmiot ten mało zbadany obok interesu naukowego ma pewne znaczenie pod względem faktycznym ze względu na prowadzoną w Warszawie kanalizacyę P. Lindley mianowicie i inżynierowie tej szkoły utrzymują, że odchody miejskie, wpuszczane wprost do rzeki i zmieszane z wielką ilością wody, utleniają się nader szybko i stają się nieszkodliwemi. Inni za to badacze spraw zdrowotności publicznej przeciwnie, są zdania, że utlenianie owo nie jest kompletne i że materye gnijące, wprowadzone w łono wód, — zatruwają takowe na długo i na wielkich przestrzeniach. Wśród takiej przeto sprzeczności zdań praca doktora S. jest zupełnie na czasie.

— Towarzystwo kredytowe ziemskie wystawiło na sprzedaż 32 majątki, położone w gubernii Łomżyńskiej. Największy z nich ma jeszcze 33 000 rubli niespłaconej pożyczki, najmniejszy ledwo 1200 rubli.

— Przy wydobywaniu z Wisły pod Płockiem kamieni, natrafiono na piękny okaz przedpotopowy, ząb mamuta. Nabył go archeolog p. Turczyński do swoich zbiorów.

— Egzaminy nowo wstępujących kandydatów do warszawskich gimnazyów rozpoczynają się w przyszłym tygodniu.

— Ludność guberaii lubelskiej podług danych urzędowych z początkiem roku 1885 wynosiła dusz 903.622; w tej liczbie mężczyzn 439.919 i kobiet 463.747. — W ciągu ubiegłego roku zawarto małżeństw w miastach 648, we wsiach 6 869 — razem 7.517. W miastach urodziło się dzieci 2.934, we wsiach 47.605 — razem 50.539. — Zmarło w miastach 2.934, we wsiach 6,869, łącznie 23.050. W powyższej liczbie dzieci nieprawych znajdowało się 947.

**Zbieg.** Pisma wiedeńskie donoszą, iż w Berlinie w szkole weterynaryjnej zapanował wielki przestrach z powodu zniknięcia z psiej kliniki „Tyrasa" faworytalnego brytana żelaznego księcia. Tyras oddany był na kuracyę, a zniknięcie jego budzi w dozorcach kliniki obawy gniewu kanclerza, który wielce ma być do Tyrasa przywiązany. Jest jednak prawdopodobieństwo, że Tyras, rozchorował się podobno z gniewu, iż nie mógł nic nowego przeciw Poznańczykom wymyślić, udał się na naradę z prasą oficyalną pruską i samoistnie chce rozpocząć prześladowania. Wróci piesek, wróci z nowemi projektami w zębach...

**Zwołanie wierzycieli króla Ludwika II.** W pismach monachijskich znajduje się interesujący inserat: „Publiczne wezwanie: Przez Jego Ekscelencyę królewsk. państwowego ministra sprawiedliwości powołany, jako ustanowiony komisarz spadkowy do sporządzenia inwentarza spadkowego po świętej pamięci Jego Królewskiej Mości królu bawarskim Ludwiku II — wzywam wszystkich, w których ręku znajdują się jakiekolwiek do spadku należące przedmioty, a zwłaszcza dzieła sztuki i literatury, by też przedmioty natychmiast zwrócili do królewskiego sekretaryatu nadwornego. Wzywa się również wszystkich, którzy cośkolwiek dłużni są spadkowi, by dłużne kwoty bezzwłocznie królewskiemu sekretaryatowi zapłacili. Wierzytelności do spadku należy, pod groźbą nieuwzględnienia, przy inwentowaniu zgłosić ustnie lub pismiennie do 1 września b. r. w mojej kancelaryi Rindermarkt nr. 20/1. Monachium 7 sierpnia 1886. A. Otto, król. notaryusz.

### Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 15 sierpnia: Po raz dziesiąty „Gasparone" opera komiczna w 3 aktach Millöckera. W roli Benozza wystąpi p. Myszkowski.

We wtorek 17 sierpnia: Zamiast „Lunatyczki", opery Belliniego, która odłożoną została na sobotę, „Marta" czyli Kiermasz w Riszmandzie, opera w 4 aktach Flotowa.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Antoniego Rubinsteina** mianował rząd francuski oficerem legii honorowej.

— **Proces o pozostałe dzieła Szopena** między paryską firmą Gerard et Com. a firmą lipską Breitkopf i Haertel został w tych dniach rozstrzygnięty w pierwszej Izbie trybunału cywilnego Sekwany. Na mocy wydanego wyroku firma Gerard skazaną jest na zapłacenie wszystkich kosztów i zdjęcie konfiskaty, jaką nałożyła na wszystkie przesyłki firmy Breitkopf i Haertel, zawierające utwory Szopena.

**Bibliografia** (Powieści):

— Litawor: Oleodruki. Szkice jesienne. Warszawa, 1886.

— Łoś W. hr.: Lydia Rosyanka. Opowiadanie powstańca. Kraków, 1886.

— Milewska Aniela: Na tle małego miasteczka. Obrazek społeczny. Poznań, 1886.

— Przerwa Kazimierz (pseudonim): Illa. (Poemat prozą). Kraków, 1886.

— Rządowski (Aer): Za wiarę i ojczyznę. Opowieść podług rzeczywistego zdarzenia. Poznań, 1886.

— Sarnecki Mikołaj: Podsędek. Kartka z pamiętników Wołynia. Warszawa, 1886.

— Sienkiewicz Henryk: Potop, powieść hist. Tom piąty. Warszawa, 1886.

— Sowiński Leonard: Na rozstajnych drogach. Tomów trzy. Warszawa, 1886

# Dział ekonomiczny.

## Zakopane — i przemysł tamtejszy.

*Zakopane, 11 sierpnia.*

Sprawozdania o balach, koncertach, teatrach i innych t. p. zabawach, jakiemi nas, dbały o uprzyjemnienie pobytu zakopiańskich gości Zarząd Towarzystwa tatrzańskiego hojnie rozrywać się stara — nie powinny, mojem zdaniem, jedynemi być oddźwiękami z stron tak szczodrze przez przyrodę uposażonych, jak ten np. najbardziej ku południowi wysunięty zakątek naszego kraju, gdzie nietylko urocze widoki i nader zdrowy klimat, ale i inne znaleść można szczegóły godne bliższego rozpatrzenia i zastanowienia.

Człowiek z głębszym umysłem i duszą wrażliwą na wszystko, co narodowego dobrobytu dotyczy — nie potrafi przepędzić kilku tygodni w przepięknej tej nowotargskiej dolinie bez zwrócenia baczniejszej uwagi na wybitnie, ba! jaskrawo nawet występującą na ogólnie szarem tle krajowych stosunków okoliczność ześrodkowania tutaj — że się tak wyrażę, kilku ważniejszych gałęzi przemysłu, który, gdyby należycie poparty i pokierowany został, mógłby biednej Galicyi naszej niemało przysporzyć korzyści.

Tak przemysł drobny, miejscowy, o który ostatniemi czasy tyle i słusznie narobiono wrzawy (mam tu na myśli uprawę lnu i tkactwo, koronkarstwo i snycerstwo), jak i większy fabryczny przemysł, mają w Zakopańskiem swoje przytulisko i jeżeli rąk nie opuścimy, może, da Bóg! utrwaliwszy się i wzmocniwszy będzie zwiastunem lepszej doli pod względem ekonomicznego stanu dla naszego kraju.

Co się tyczy wyżej wymienionych gałęzi domowego przemysłu, prześlę Wam, jeżeli pozwolicie, innym razem obszerne stanu ich przedstawienie, dziś zaś chciałem tylko uzyskać w nader sympatycznym mi dzienniku Waszym miejsce na wyczerpujące sprawozdanie o kwestyi dotyczącej istniejących tutaj kuźnic żelaza, oraz niedawno założonych a doskonale prosperujących papierni.

Nim jednak zabiorę się do omówienia właściwego przedmiotu mojego listu, proszę o chwilkę cierpliwości, w której pragnę czytelników zaznajomić z dziejami dóbr zakopańskich, czyli, jak je tu w urzędowym języku nazywają „zakopańskiego państwa".

Szmat ten ziemi, obejmujący przeszło 12.000 morgów (z czego prawie 11.000 pokryte są lasami) stanowił niegdyś dobra stołowe królów polskich. Po rozbiorze w r. 1772 rząd austryacki skonfiskowawszy go sprzedał rodzinie Homolacsów, w której rękach utrzymała się ta posiadłość do r. 1873, poczem przeszedłszy na własność Niemca Eichborna, dobra te odstąpione wreszcie zostały w r. 1881 p. Pelzowi, również Prusakowi, nadzwyczaj bogatemu fabrykantowi z Saksonii, który jednak wyzyskiwany i obdzierany przez swych urzędników Niemców, w krótkim stosunkowo czasie zupełnie zrujnował się tak, że dziś zakopańskie państwo, którego długi przenoszą o wiele szacunkową wartość, oddane zostało w zarząd sądowi — a on sam, usunięty od wszystkiego, czeka niepewny końca swoich interesów. Tymczasem sąd energicznie zabrawszy się do administracyi, wydzierżawił kuźnice i papiernie — kulturę lasów umiejętnie przeprowadza, dzielnymi posługując się urzędniczemi siłami, a zarazem podnosząc o ile można wartość dóbr, stara się o kupca, którego kapitałami dałoby się zlikwidować i najważniejszych choć pospłacać wierzycieli.

I nie byłoby pewnie temu obrotowi rzeczy nic do zarzucenia, gdyby nie dalszy jej ciąg, o wiele nam się smutniej przedstawiający. Otóż mimo szczerych zabiegów Wydziału krajowego, a nawet i prywatnych kilku polskich obywateli, zdaje się, że Zakopane z przyległościami przejdzie znów w ręce naszych wrogów — gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa zgłoszenie się do kupna ks. Hohenlohe, milionowego właściciela dóbr na drugiej stronie Tatr od granicy węgierskiej, zada cios wszelkim innym kandydaturom i nową tym sposobem na polu ekonomicznej walki poniesie nasz żywioł porażkę.

Wprawdzie od pewnego czasu dość głośno mówią tu także o pięknej myśli rozparcelowania gruntów i rozsprzedania ich chłopom, lecz i ten projekt o tyle niepodobnym jest do urzeczywistnienia, o ile z jednej strony nawet zbiorowe fundusze nie wystarczą na pokrycie licytacyjnej sumy kupna, a z drugiej namiestnictwo, rzekomy opiekun interesów kraju, wzdryga się uchwycić tego środka niby ze względu na dobro ogółu, gdyż według opinii jego organów, zakopańskie państwo jedynie jako całość znaczniejszą wartość przedstawia.

Smutne to i przygnębiające, tembardziej, że dobra, o których mowa, tak pod politycznym jak i ekonomicznym względem wielkie dla nas mają znaczenie — raz jako piędź ziemi głęboko werżnięta w Tatr olbrzymie gniazdo, powtóre jako mająca grunt należycie już przysposobiony pod zasiew nader popłatnego żelaznego i papierowego przemysłu.

Czerwona ruda żelaza w wielkiej obfitości i niezwykłej dobroci znachodząca się w całym pasie okalającym właściwą wieś Zakopane (Magóra, Poronin, Kościelisko — razem 16 szychtów) przedstawia wyborny materyał, z którego od przeszło stu lat wytapiają tu bardzo podatny do wyrobów metal. Ogromny piec hutniczy i cztery kuźnice, a oprócz tego walcownia, tokarnia, ślusarnia i fabryka maszyn, zatrudniające do 100 robotników — dostarczają rocznie przeszło 250.000 metrycznych cetnarów kutego żelaza, z którego na miejscu grubsze sporządzają wyroby, jak pługi, gwoździe, obręcze, blachy, sztaby i t. p. przedmioty.

Fabryki to ogromne mają dla miejscowych stosunków znaczenie nietylko jako zużytkowujące rodzimą rudę, do której od pewnego czasu dodają topionego węgierskiego żelaza, lecz niemniej jako dające zarobek znacznej liczbie górali, którzy po największej części w zgrozą przejmującej nędzy pozostają. Gotowe zaś przedmioty z żelaza, mając niemałe powodzenie na targach Nowegotargu, Sącza i dalej, przyczyniają się do ożywienia stosunków handlowych południowego zakątka zachodniej Galicyi i chronią tę cząstkę ludności naszej od smutnej konieczności oddawania ciężko zapracowanego grosza obcokrajowym spekulantom.

Jeżeli kuźnice zakopańskie zasługują na tyle przychylną z naszej strony wzmiankę, o ileż poważniej przedstawiać nam się musi tutejszy przemysł papierowy, który nie więcej, jak od 3 lat na gruncie naszym zaszczepiony, tak znakomicie przyjął się i świetne pod względem dalszego rozwoju rokuje nadzieje.

Lecz wiele w rzeczy samej składa się na to powodów.

Więc najpierw ta okoliczność, iż kraj nasz, ubogi w fabryczne zakłady, każdy objaw, jakiegokolwiek na tem polu ruchu przyjmuje z zainteresowaniem się i zapałem! Papierni mamy w Galicyi tylko kilka — a ta, którą się w obecnej korespondencyi zajmuję bezwątpienia — bo zgodnie ze zdaniem specyalistów — najpierwsze zajmuje między niemi miejsce. Wzniesione przez Saksońskich budowniczych między rokiem 1882 a 1884 na żądanie byłego właściciela Pelza, składają się z dwóch budynków zupełnie odosobnionych a równolegle tę samą pracę wykonywujących. System funkcyonujących w niej maszyn należy do najbardziej skomplikowanego systemu transmisyi sił. Motorem jest woda, względnie Biały Dunajec, którego koryto sztucznym bo 500 m. długim aquaduktem podniesiono o 45 m. pod 30° w górę, aby siła spadku, jako motor ruchu maszyn mogła równać się sile 360 koni. O ile wewnętrzne, mechaniczne urządzenie fabryki jest trudne i skomplikowane, o tyle za to robota jest w niej uproszczoną. — Ogromne pnie sosen i świerków, tuż z pobliskich lasów zwożone, zostają na miejscu t. j. w fabryce (oddział szlifierniczy) przez robotników ciesielskich z kory oczyszczone, poczem na świdrach maszynowych od sęków uwolnione. Następnie pod piłami ogromne te drzewne kłody rozpadają się na mniejsze pniaki — które dalej za pomocą odpowiednich wind, wpadając między kamień a tłok z góry naciskający, zostają tamże zmiażdżone, starte, sproszkowane w sposób tak subtelny, iż ten pyłek drzewny zmięszany z nadpływającą wodą tworzy t. z. masę drzewną, która przepływając jeszcze różne sitka i rozrzedzające ją kanały, zamienia się na wodę drzewną, nader delikatne tylko cząstki materyi drzewnej zawierającą. Woda ta, ściekając wolno w żłóbkach ukośnych, osiada warstwami na szerokich pasach filcowych, które w oddziele t. z. tekturowym rozpięte są na szybko wirujących walcach. Dziewczęta zatrudnione w tym dziale, powiadomione głosem mechanicznego dzwonka o dostatecznej grubości warstw osadu drzewnego na pasie, zdejmują gotową, chociaż bardzo jeszcze mokrą, bo 75% wody zawierającą tekturę — poczem składając je na sobie w półcetnarach metrycznych, w prasie hydraulicznej pozbawia się je zbytecznej ilości wody, tak, że tektura, wyszedłszy z prasy ma jej tylko jeszcze 35%. — W końcu oddają tektury do suszarni. Jest ich tu przy każdej z fabryk po cztery, trzy wietrzne, czyli letnie, a jedna ogrzewana gorącem powietrzem, po pod suszarnię żelaznemi rurami rozprowadzanem.

Opuściwszy suszarnię, tektury zupełnie już gotowe (mają jeszcze tylko 12% wody) dwojakiemu przeznaczeniu ulegają. Jedne wprost w handel wprowadzane, służą na wyrób pudełek i t. p. przedmiotów, podczas gdy drugie — gorszego gatunku — odseła się do zagranicznych fabryk, głównie do Czech, Śląska, Warszawy — poczęści też i do papierni Braci Kolischer w Czerlanach (w Galicyi) — gdzie raz jeszcze starte i pomięszane z papą szmacianą, tworzą materyał do wyrobu najlepszego, bo rysunkowego i listowego papieru.

Ale wracając do rzeczy, od której odbiegliśmy dla zajęcia się opisem tych zakopańskich fabryk, nadmienić nam wypada, że papiernie te, wzorowo urządzone i sprężyście a umiejętnie prowadzone przez samego dzierżawcę ich Goldfingera, niezmiernej są dla okolicy i całego kraju doniosłości. Najpierw dość znaczna płaca, bo dziennie od 1 złr. 75 ct. do 40 ct. wynosząca, którą zatrudnieni w niej robotnicy pobierają, ułatwia tutejszym mieszkańcom egzystencyę — niemniej jak i wielki, bo bezustanny zarobek furmanów, dostawiających gotowe tektury do kolei w Chabówce. Powtóre, drzewo jako materyał na miejscu w olbrzymiej obfitości się znajdujący — daleko cenniej się zużytkowuje w tym przerobie fabrycznym, niż gdyby je trzeba było w stanie surowym pozbywać. A wreszcie są papiernie te zaczątkiem tego, czego nam najwięcej potrzeba t. j. większego, czyli fabrycznego krajowego przemysłu!

---

**W Warszawie** odbędzie się z początkiem listopada w gmachu muzeum przemysłowo-rolniczego wystawa konfekcyj i potrzeb, służących do ubrania mieszkań. Wystawa w programie swym obejmuje następujące działy: Bielizna wszelkiego rodzaju, obuwie, wyroby krawieckie, pończosznicze, rękawicznicze, kapelusznicze, grzebieniarskie i w ogóle rogowe, szczotkarskie, kwiaty sztuczne, koronki, pasmanterye, wyroby jubilerskie, grawerskie, meble, dywany, majoliki, lampy, szkło, porcelana, fajans, wyroby i dekoracye tapicerskie, przedmioty używane w gospodarstwie domowem ze srebra, żelaza, bronzu i drzewa, zegary, zegarki, ozdoby mieszkalne i sprzęty kuchenne. Będzie to więc niejako dopełnienie zeszłorocznej wielkiej wystawy przemysłowej, na którą rękodzielnictwo polskie prawie wcale nie wystąpiło.

**Pszenica indyjska.** Departament rolniczy rządu indyjskiego ogłosił właśnie daty statystyczne, odnoszące się do wywozu pszenicy, z których się pokazuje, że pszenica indyjska zajmuje dziś pierwsze miejsce na targach zbożowych w Anglii. W roku bieżącym zebrano w Indyach z 27 milionów akrów ziemi 7,739.424 ton pszenicy. Ponieważ już w pierwszym kwartale r. 1886 Indye dostarczyły Anglii po raz pierwszy więcej pszenicy niż Stany Zjednoczone, przeto panowanie pszenicy indyjskiej zdaje się być na przyszłość zapewnionem.

Wywóz pszenicy indyjskiej wzrastał w ostatniem pięcioleciu z przerażającą szybkością. W r. 1880/1 (od 1 kwietnia do 31 marca) wyszło z portów indyjskich 372.218 ton pszenicy, w roku następnym wzrosła ta liczba do 993.176 ton, a w ostatnim rocznym peryodzie wysłały Indye na targi całego świata 1,053,025 ton pszenicy.

Jak dalece pszenica indyjska wypiera z targów angielskich pszenicę rosyjską i amerykańską, okazuje się z porównania następujących cyfr. W pierwszym kwartale roku 1883 sprowadzono do Anglii 44.019 ton pszenicy z Rosyi, 302.856 ton ze Stanów Zjednoczonych, a 94 834 ton z Indyj; w pierwszym zaś kwartale r. 1885 sprowadzono 60.005 ton z Rosyi, 176.461 ton ze Stanów Zjednoczonych, a 162.110 ton z Indyj. Widzimy więc, że wobec znacznie wzrastającego dowozu z Indyj, dowóz pszenicy rosyjskiej zwiększył się o nieznaczną stosunkowo ilość, dowóz zaś z Ameryki zmniejszył się w niezwykły sposób.

Indye produkują równie pszenicę białą jak i czerwoną. W każdym z tych dwóch gatunków rozróżniają nadto dwie odmiany: tak zwaną pszenicę miękką i twardą. Na targi europejskie wysyłają Indye przeważnie pszenicę miękką.

Departament rolniczy wyraża w swem sprawozdaniu nadzieję, że z otwarciem linii kolejowej Southern-Mahratta porty indyjskie będą mogły dostarczyć Europie jeszcze większych zapasów ziarna.

---

**Lwów,** 12 sierpnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Zawiedzione oczekiwania w tegoroczne zbiory wywołały na wszystkich targach stałą tendencyę. — Wyższe notowania giełd zagranicznych nie oddziałały dotąd na zwyżkę cen naszego targu. Ceny lokalne do obecnej chwili mimo licznych zleceń zagranicznych nie dają rachunku na wywóz — obrót ogranicza się głównie na lokalnej konsumcyi. Produkta olejne usposobienie przychylniejsze — chmiel spokojne.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica gotowa | 7·50 | 8·— |
| Żyto gotowe | 5·50 | 6·— |
| Owies obroczny | 5·50 | 6·— |
| Jęczmień | —·— | —·— |
| Rzepak | 8·75 | 9·— |
| Groch | 6·— | 10·— |
| Wyka | —·— | —·— |
| Bobik | —·— | —·— |
| Hreczka | —·— | —·— |
| Kukurydza | —·— | —·— |
| Chmiel za 56 kilo | 55·— | 68·— |
| Koniczyna czerwona | —·— | —·— |
| „ biała | —·— | —·— |
| „ szwedzka | —·— | —·— |
| Spirytus za 10.000 ltr. prct. | 24·50 | 25·— |

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Wiedeń,** 14 sierpnia. Godz. 1 min. 35. (Biuletyn meteorologiczny.) Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim. jest na morzu północnem; największe w północnej Hiszpanii; drugie najmniejsze jest w Sycylii.

Wiatr zachodni; — niebo zaczyna się chmurzyć; — deszcz; — temperatura opada.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 14 sierpnia. Arcyksiężniczka Henryka Marya, najmłodsza córeczka arcyksięcia Karola Salwatora, umarła wczoraj w Traunkirchen.

**Buda-Peszt,** 14 sierpnia. Ogół dochodów skarbu węgierskiego wynosił w drugim kwartale r. 1886 62,054.857 złr.; ogół wydatków 79,208.918 złr. W porównaniu z drugim kwartałem roku przeszłego wzrosły dochody o 403,412 złr., a wydatki o 1,960.444 złr.

**Paryż,** 14 sierpnia. Freycinet przybędzie tu dzisiaj dla przewodniczenia naradzie gabinetu, poczem prawdopodobnie opuści znowu Paryż.

**Bruksela,** 14 sierpnia. Burmistrz powołał pod broń całą gwardyę obywatelską w sile około 6000 ludzi, w celu korzystania z jej pomocy na wypadek gdyby jutro wybuchły rozruchy. Burmistrz ma oprócz tego na rozkazy przeszło sześciuset żołnierzy policyjnych i żandarmów. Tutejsza załoga licząca 6.000 żołnierzy będzie przez niedzielę w ciągłem pogotowiu i ma na każde skinienie burmistrza spieszyć mu na pomoc. Załogi miast sąsiednich mają być gotowe do wymarszu do Brukseli. Król weźmie w niedzielę udział w kilku uroczystościach urzędowych z powodu narodowej rocznicy.

**Haga,** 14 sierpnia. W Izbie posłów wniosło jedenastu deputowanych, należących do różnych stronnictw, projekt utworzenia parlamentarnej komisyi do zastanowienia się nad środkami, mogącemi zapobiedz obciążaniu robotników pracą, tudzież do zbadania stanu fabryk i warsztatów z uwzględnieniem urządzeń zdrowotnych i bezpieczeństwa robotników.

**Londyn,** 14 sierpnia. Socyaliści Williams i Mainwaring zostali przez ławę przysięgłych uznani winnymi tamowania wolnego ruchu na miejscach publicznych i skazani na złożenie po 20 funt. szterl. kaucyi; oskarżeni mają dać gwarancyę nienagannego zachowania się na przyszłość.

**Londyn,** 14 sierpnia. *Times* donosi, że gabinet zaniechał zamiaru zwołania parlamentu w jesieni. Po zamknięciu bieżącej sesyi zostanie parlament odroczony do końca stycznia.

**Birmingham,** 14 sierpnia. W kopalni węgla w Woodend, w Lancashire, nastąpił wybuch gazów. Ze 150 robotników nie doliczono się trzydziestu. Dotychczas znaleziono dwa trupy.

**Kopenhaga,** 14 sierpnia. Rada stanu przyjęła wczoraj tymczasową ustawę, mocą której rzeczywisty kierownik każdego dziennika powinien być zarazem odpowiedzialnym redaktorem. — Dopóki przepis ten nie zostanie naruszony, rząd nie będzie dochodzić prawdziwych nazwisk autorów pojedynczych artykułów. Gdyby jednak redakcya wymieniła rządowi jako redaktora lub autora jakąś umyślnie podstawioną osobę, dziennik ulegnie karze od 1.000 do 5.000 koron, a rzeczywisty redaktor lub autor będą pociągnięci do odpowiedzialności. Koszta postępowania sądowego i wszystkie kary, nałożone na dziennik, będą ściągane z jego dochodów. Na mocy tejże ustawy ma rząd prawo zapobiedz rozszerzaniu dzienników zagranicznych przez wydanie urzędom pocztowym stosownego rozporządzenia

---

**Wydawnictwo „Nowej Reformy"** zawiadamia, iż pełnomocnictwo, dane p. Szymonowi Kohn (Connes) do zbierania dla nas inseratów, odwołało, i że odtąd p. Kohn nie ma prawa ani inseratów dla nas przyjmować, ani na nasz rachunek odbierać pieniędzy. Upraszamy przeto wszystkich P. T. Inserentów naszych, aby rachunki swe bezpośrednio z naszą Administracyą załatwiali.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Kraków, dnia 14/8.** bez bieżącego kuponu. | | |
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 122 85 | 122 55 |
| Marki niemieckie . . . . „ 100 mar. | 61 65 | 61 95 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 89 | 5 98 |
| 20-to frankówka złota | 9 95 | 10 05 |
| 5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100 | 103 — | 104 — |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100 | 95 70 | 96 40 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 75 | 105 30 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 96 10 | 96 60 |
| 5% Obligi komunalne . . . . I Emis. | 99 90 | 100 40 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 96 — | 97 — |
| 4% „ „ „ „ „ . II. Ser. | 94 — | 94 75 |
| 5% „ „ „ „ | 102 — | 102 65 |
| 6% „ „ Banku hip. | 103 20 | 103 90 |
| 5% „ „ „ „ . z prem. 10% | 102 35 | 102 85 |
| 5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat | 100 10 | 100 60 |
| 5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 100 — | 101 — |
| 4% „ likwid. „ . „ „ 100 | 92 — | 93 25 |
| **Lwów, dnia 13/8.** bez bieżącego kuponu. | | |
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 278 50 | 282 50 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 102 10 | 102 60 |
| 5% „ „ „ „ „ „ 100 | 96 25 | 96 75 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 96 10 | 96 60 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 100 15 | 100 60 |
| 4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 105 — | 105 45 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 95 75 | 96 30 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 — | 100 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Warszawa, dnia 13/8.** bez bieżącego kuponu. | | |
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 100 75 |
| 4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100 | — — | 93 40 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 99 75 |
| 5% „ „ „ II. „ „ 100 | — — | 99 — |
| 5% „ „ „ III. „ „ 100 | — — | 98 75 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ 100 | — — | 98 30 |
| **Wiedeń, dnia 13/8.** OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu. | | |
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 85 70 | 85 85 |
| 5% „ „ srebrna „ „ 100 | 85 70 | 85 85 |
| 4% „ „ złota . . . „ „ 100 | 121 15 | 121 30 |
| 5% „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 102 25 | 102 40 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 132 — | 133 — |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 141 75 | 142 25 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 140 75 | 141 25 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 169 50 | 170 — |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 128 25 | 128 75 |
| OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 109 30 | 109 45 |
| 5% „ papierowa . . . . „ „ 100 | 95 35 | 95 45 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 120 60 | 121 — |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 123 70 | 124 — |
| „ „ „ „ 50 „ „ 100 | 123 — | 123 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 126 50 | 127 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE. | | |
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 105 20 | 105 80 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 105 50 | — — |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 105 30 | 105 90 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 105 40 | 105 90 |
| RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 119 75 | 120 25 |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 106 35 | 106 50 |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1 | 31 80 | 32 — |
| 0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1 | 17 40 | 17 60 |
| LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 96 50 | 97 — |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 103 25 | 103 40 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 102 50 | 103 — |
| 5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100 | 100 20 | 100 60 |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 — | 100 — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 50 | 102 50 |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 — | 99 75 |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 125 50 | 126 50 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 100 50 | 101 — |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 102 — | 102 20 |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 100 90 | 101 10 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 80 | 102 10 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 98 90 | 99 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 105 10 | 105 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | | |
| 5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100 | 102 — | 102 50 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 117 — | 117 50 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 101 20 | 101 30 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 102 40 | 102 90 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 84 10 | 84 50 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 93 70 | 94 — |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 95 — | 94 80 |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 100 75 | 101 25 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 161 80 | 162 40 |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 101 60 | 102 — |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 101 30 | 101 70 |
| 0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 72 — | 72 75 |
| LOSY. | | |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 179 0 | 180 - |
| Klary . . . . . . „ 40 „ m. k. | 44 — | 45 — |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 118 75 | 119 25 |
| Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a. | 18 20 | 18 60 |
| Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a. | 46 — | 46 50 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 90 | 15 20 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 40 | 9 60 |
| Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a. | 20 — | 20 50 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a. | 30 — | — — |
| 4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k. | 137 — | — — |
| 4% „ . . . „ 50 „ w. a. | 69 — | 70 — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . . . . na 200 zł. | 112 40 | 112 80 |
| 7·— | Bankverein Wiener . . . „ 100 „ | 103 80 | 104 20 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 281 30 | 281 60 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „ | 288 75 | 289 — |
| 14·50 | Laenderbank . . . . . „ 200 „ | 216 50 | 216 90 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . . . „ 600 „ | 871 — | 873 — |
| —·— | Unionbank . . . . . . „ 100 „ | 72 75 | 73 — |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | 279 — | 281 — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł. | 192 50 | 193 — |
| 152·50 | Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „ | 2270 — | 2275 — |
| 10·50 | Franciszka Józefa . . . „ 200 „ | 222 — | 223 — |
| 13·50 | Karola Ludwika . . . . „ 210 „ | 191 25 | 191 75 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „ | 227 50 | 228 — |
| 11·50 | Elżbiety . . . . . . „ 200 „ | 246 50 | 247 — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „ | 154 50 | 155 — |
| 9·50 | Rudolfa . . . . . . „ 200 „ | 194 50 | 195 — |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „ | 190 75 | 191 10 |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . . . . „ 200 „ | 228 — | 228 50 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „ | 115 50 | 116 — |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „ | 394 — | 395 — |
| | WALUTY. | | |
| | Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę | 5 94 | 5 96 |
| | 20-to Frankówki . . . . . „ „ | 10 — | 10 01 |
| | 20-to Markówki . . . . . „ „ | 12 35 | 12 37 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 32 | 10 34 |
| | Funty szterlingi . . . . . „ „ | 12 57 | 12 62 |
| | Banknoty włoskie . . . . . „ „ | 49 80 | 49 90 |
| | Ruble papierowe . . . za 100 sztuk | 122 25 | 122 50 |

Mieszkam obecnie przy ulicy św. Tomasza (dawniej Różanna) Nr. 22, na I piętrze i ordynuję jak dawniej od **godz. 2 — 4 popołudniu.**

**Chorych na Astmę i Nerwobóle głowy**

proszę o zamawianie sobie godzin listownie celem uniknięcia zbyt długiego czekania. 1234 1 10

**Dr. Śliwiński.**

---

## Galerya obrazów olejnych

**na płótnie i drzewie starej szkoły włoskiej z 70 kilku sztuk składająca się jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień, wykazów mistrzów i treści udzieli Administracya „N. Reformy". 1223 1 0

---

## Rok szkolny 1886/7 w Krakowskiej Szkole Handlowej

**rozpoczyna się dnia 1 września.**

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej codziennie od godziny 2-giej do 4-tej po południu począwszy od 28 Sierpnia.

1148 1 3 *Kroebl,* dyrektor.

---

## W hotelu Drezdeńskim

są od ulicy Floryańskiej z dniem 1 Października b. r.

**trzy sklepy do wynajęcia.**

Wiadomość w Zarządzie hotelu. 1231 1 5

---

## Ważne dla rodziców i opiekunów

życzących sobie ulokowania synów w szkołach średnich w Krakowie, znajdą zdrowe mieszkanie, porządny stół i sumienną opiekę domową z korepetycyami lub bez tychże, ceny miesięcznie od 18 do 30 złr. w. a. Bliższe szczegóły udzieli

**Feliks Bielikiewicz,**
agent handlowy, ul. Mikołajska, Nr. 10 w Krakowie. 1228 1 3

---

## Wieś

**około 700 mórg obszaru**

mająca — z bardzo urodzajną ziemią, zkomasowana, w wysokiej kulturze zostająca, na zasadach Liebiga prowadzona, w prześlicznej okolicy powiatu Krośnieńskiego, w bliskości kolei położona, z pysznemi budynkami, gorzelnią, prawem propinacyi i t. d., jest, z powodu słabości właściciela, z wolnej ręki każdego czasu

**do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień, wykazów obszaru i t. d. udzieli Administracya „N. Reformy". 1224 1 0

---

## Majątek

w dobrej ziemi, z znacznemi dochodami, do sprzedania lub zamiany na **kamienicę** z dopłatą.

**Realność** na przedmieściu, z pięknym ogrodem, do sprzedania, lub wydzierżawienia na dłuższy czas.

**Kamienice** większe i mniejsze realności do sprzedania.

**Rządca**, znakomity rolnik, z poleceniami, szuka posady od św. Michała b. r., może złożyć 6000 złr. kaucyi, lub kupić folwark od 10 do 150 morgów, lub dzierżawy 200—300 m

Poleca **ekonomów, gorzelanych** z kaucyą i t. p., posyła paszporta do wizy, wskaże stosowne umieszczenie studentów i t. p. załatwia **Biuro komis. informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie**, ul. Grodzka, Nr. 30. 1229 1 4

---

## Zarząd dóbr Bierzanów

wypożycza 10-konną

**lokomobilę i młockarnię**

z fabryki Claytona.

Dzienny omłot **od 150 do 200 kóp.** 1230 1 3

---

## Dla pp. kupców i subjektów handlowych.

Pośredniczę w umieszczaniu pomocników handlowych we wszystkich gałęziach zawodu handlowego.

**Znajdzie** umieszczenie dwóch subiektów, specyalistów w zawodzie kolonialnym.

**Poszukuje** posady młody subjekt, uzdolniony specyalnie w zawodzie żelazno-galanteryjnym.

Bliższej wiadomości udziela

***Feliks Bielikiewicz,***
agent handlowy, ul. Mikołajska, Nr. 10 w Krakowie. 1227 1 3

---

**Obstrukcye,** hemoroidy, dyspepsyę, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestyę itp. usuwa nowy środek dyetetyczny, smaczny, pożywny i tani

## Piernik higieniczny

z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu.

Świadectwo: Pańskiego „Piernika higienicznego" używałem kilkakrotnie u osób cierpiących na **leniwe trawienie** ze skutkiem **znakomitym.**

**Dr. Edward Krzyżanowski,**
lekarz miejski i sądowy w Buczaczu.

Cena 20 ct. za sztukę. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach. 964

---

## F. BRUNO HAHN

**Kraków** (Grodzka)

**poleca**

w wielkim wyborze

**po umiarkowanych cenach.**

1197 1 12

---

**Hafty** wszelkich rodzai i użytków.
Materye. Aparaty kościelne.
**Galanterye.**
**Mydła. Perfumerye.**
Przybory do krawieczyzny.
Towary drobiazgowe.
**Ceraty, płótna gumowe.**
**Rzeźby.**
**Zabawki.**
Osobne **cenniki** na żądanie **opłatnie.**

---

## Główny skład

dla Krakowa

nici maszynowych

**Brook'sa.**

---



## POJE i RADOMSKI

**mechanicy**

*przy ul. Sławkowskiej l. 1 w Krakowie,*

zaopatrzywszy swój skład obficie tylko w najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny do szycia, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr. gotówką zaś o 10% taniej.**

**Gwarancya 5 lat.**

Ponieważ kilka wypadków już zaszło, że zupełnie nam nieznajomi ajenci, **chciwi 25% zysku** (gdyż taki procent faktycznie pobierają), nie mogąc interesu swoich pryncypałów załatwić, naszej firmy nadużyli i w ten tylko sposób swój towar nader wątpliwej jakości pozbyć zdołali; przeto aby położyć tamę dalszym wyzyskiwaniom, oświadczamy, iż żadnych ajentów nie trzymamy i nic wspólnego z nimi mieć nie chcemy, gdyż kierujemy się tą zasadą, że najlepszy ajent przedstawia się w dobrym towarze. **Tylko liche i niepewne wyroby do rozpowszechnienia ich, potrzebują ajentów i faktorów, i tylko za takie 25% płacić można.**

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy.

Części maszynowe, jako to: igły, czółenka, rzemienie, oliwę i t. p. mamy zawsze w wielkim zapasie.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 marca 1883 wszelką gwarancyę tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.

Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco".

Z poważaniem

1153 2 52 *Poje i Radomski,* mechanicy.

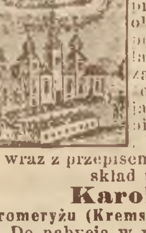
---

Maryocelskie

## Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza 61P

**Karola Brady**
**w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.**

Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj **oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj** buteleo znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

1203 1 52

---

## Rada powiatowa krakowska

przeprowadziła swoje biura do domu **własnego** pod L. 514/5, obok klasztoru OO. Reformatów, przy ulicy św. Marka w Krakowie. Godziny urzędowe w biurach Wydziału Rady powiatowej są od 9 rano do 2 po południu w powszednie dnie, zaś w niedziele i święta uroczyste biura są zamknięte. 1222 3 3

Kraków, dnia 11 sierpnia 1886.

---

## Zakład naukowo-wychowawczy żeński MARYI SERWATOWSKIEJ

*w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.*

Nauka rozpoczyna się z dn. 1 września.

Zakład ten od lat 10 istniejący, udziela nauk według przepisów Władz szkolnych, w szkołach wydziałowych, czyli gimnazyach żeńskich, obowiązujących, przyczem atoli, ze **szczególną troskliwością** zajmuje się nauką języków: **francuskiego, niemieckiego,** angielskiego, tudzież włoskiego jak również **nauką muzyki.**

Wskutek licznych żądań tych rodziców, którzy do szkół publicznych na początkową naukę dzieci posyłać nie chcą, a w domu prawidłowo uczyć ich bądź nie mogą, bądź sobie nie życzą, urządzoną zostanie w zakładzie z dniem 1 Września b. r. **czteroklasowa szkoła elementarna**, ściśle według organizacyi szkół wzorowych, pod kierunkiem seminaryów nauczycielskich zostających.

Po ukończeniu czteroklasowej szkoły elementarnej, przejdą panienki **do klas wyższych** jakie dotąd w zakładzie istniały; wreszcie dla tych, które pragną składać egzamin dojrzałości w seminaryach, lub w ogóle nabrać wyższego wykształcenia, urządzonym zostanie **dwuletni kurs** przygotowawczy z wykładem pedagogiki, higieny, somatologii prócz języków i innych przedmiotów.

Z zakładem będzie połączony **jednoroczny kurs praktyczny,** poświęcony nauce wszelkich gałęzi gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, tudzież robót, wchodzących w zakres przemysłu domowego.

Dokładniejszych szczegółów udziela się na żądanie i rozsela programy. 981 4 6

---

## Dla Rodziców.

Przybyła z zagranicy rodzina chętnieby przyjęła na dogodnych warunkach

**chłopców uczęszczających do szkół na stancyę.**

Staranne i sumienne utrzymanie, zarówno dozór zapewniony. Nadto Pani domu jest rodowitą francuską, dyplomowaną i doświadczoną nauczycielką, a jako posiadająca język polski i niemiecki może pomagać w przygotowaniach i udzielać swym uczniom prywatnych lekcyj. Konwersacyę w domu prowadzi się przeważnie w języku francuskim, a na żądanie może być i w niemieckim. Mieszkanie blisko wszystkich szkół.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 1192 1 3

---

## Letnia cukiernia Adama Roszkowskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia b. r. otworzyłem letnią cukiernię przy plantacyach vis à vis biskupiego pałacu, w której, oprócz zwykłych napoi, ciast, jakie są w zimowej cukierni, można dostać

**słodkiego, zsiadłego mléka, śmietany chleba z masłem, jaj na miękko, owoców,**

oraz wszelkich **napoi chłodzących.** — Nadto powiększyłem także czytelnię, zaopatrując ją w większy dobór pism jak, dotychczas.

Ciesząc się dotąd łaskawemi względami Szanownej P. T. Publiczności będzie i nadal mojem staraniem odpowiedzieć wszelkim Jej wymaganiom.

Z głębokim szacunkiem

*Adam Roszkowski,*
właściciel cukierni warszawskiej.

Do cukierni potrzebni są **dwaj chłopcy** z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną — zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1219 2 5

---

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

## ANDRZEJ SCHULTZ

**w Krakowie Rynek Nr. 32.**

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

**wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,**

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

**Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,**

**Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.**

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

**Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki** w najlepszych gatunkach.

**Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,**

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

**Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery.** 1031 29 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

**Handel założony 1774 roku.**

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

---



## MAGAZYN RĘKAWICZNICZY F. LUBAŃSKIEGO

**w Krakowie, Plac Dominikański l. 3**

poleca 1018 6 6

WIELKI WYBÓR RĘKAWICZEK

**własnego wyrobu**

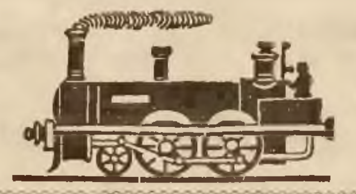
**glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych**

SZNURÓWEK, PORTMONETEK,

torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, **pasków rupturowych** i innych bandaży itp. itp.

**Każdy przedmiot** z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi **cenami.**

---

**C. k. kolej**  **państwowa.**

## Rozpisanie ofert.

C. k. Generalna Dyrekcya kolei państwowych ma zamiar oddać w przedsiębiorstwo wykonanie powiększenia stacyj w Nowym Zagórzu, mianowicie budowy naziemne (Hochbau) z wyjątkiem dostawy urządzeń mechanicznych i stacyjnych.

Rozdanie wyż wymienionych robót, obliczonych w przybliżeniu na **75.000 złr.**, nastąpi w drodze ofert.

Budowa **nad linią normalną** liczoną będzie ryczałtowo, zaś **pod linią normalną** po cenach jednostkowych.

Chcący ubiegać się o rzeczone roboty mogą przejrzyć dotyczące plany, kosztorysy, opisanie i szczegółowe warunki budowy etc. w Inspektoracie konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie codziennie, gdzie otrzymają wszelkie bliższe objaśnienia jakoteż przepisane formularze na oferty.

Oferty, odpowiednio ostemplowane, należy wnieść do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie najdalej 20-go Sierpnia 1886 r. do godziny 12-tej w południe.

Wadyum ma wynosić 5 prc. ofiarowanej kwoty.

Kraków, w sierpniu 1886.

**C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.**

(Przedruk nie będzie płacony.) 1217 2 3

---

## Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych HEILMANNA KOHNA i Synów z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył

**W KRAKOWIE**

**przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro**

**FILIĘ**

**swej fabryki**

**ubiorów męskich i dziecinnych**

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

**po cenach fabrycznych przetrwa każdą inną konkurencyę.**

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

**Fabryka ubiorów mezkich i dziecinnych.**

1033 11 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

---

## Pralnia angielska!

egzystująca od **10** lat.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę,** jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)

**do prania i czyszczenia na sposob angielski.**

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.

Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.

Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom

z szacunkiem

*Rozalia Recht*

1152 5 104 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

**Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.**

---

Wojskowe

## Bicykle



**Cena 135 złr.** **także na raty miesięczne.**

najlepsze wykonanie, półmatowe, niklowane, zaopatrzone kulkami, **patentu Hillmanna**, poleca

## BRÖMER

**Ellmerhausen & Sp.**

1226 1 0 **Wiedeń,**
II. Lichtenauergasse 1.

Ilustrowane podręczniki do nauki 20 ct.

**Ilustrowane katalogi gratis.**

---

## Prawdziwie boski trunek.

**Świeżość! Zdrowie!**

Do Pana **Jana Hoffa**

**dostawcy większej części panujących w Europie,**

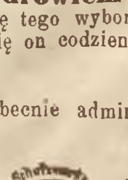
**Wiedeń, I. Bräunerstrasse Nr. 8.**

Weissenbach nad Anizą, 18 lipca 1886.

Wielmożny Panie! Proszę o łaskawe przysłanie 25 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z wyciągu słodowego i 5 funtów Jana Hoffa czekolady zdrowia z wyciągu słodowego, którą odtąd na śniadanie pić będę. **Pańskie wyborne Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego**, które w najprawdziwszem znaczeniu tego wyrazu **boskim trunkiem** nazwać można, jest na wszelkie wewnętrzne cierpienia **jedynem**, z powodu swej wybornej skuteczności, a chociaż przez **częste jego użycie cieszę się najzupełniejszem zdrowiem i świeżością**, jednak nie mogę tego wybornego napoju zaniechać i stał mi się on codzienną potrzebą.

Z szacunkiem

**Henryk Neuman,**
obecnie administrator poczty w Weissenbach nad Anizą. 1167 1



Strzedz się należy przed usiłowaniem oszustwa przez podrabianie, i baczną zwracać uwagę na właściwy znak ochronny, wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa. —

Dostać można we wszystkich aptekach, drogeryach i wielkich handlach.

---

## GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Societés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 118 60 ?

**Traitement par Correspondance.**